Nr. 264. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Listopada 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (*bez Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Adres i rezolucje a delegacja nasza.

Delegacja nasza, wyjeżdżając do Wiednia, wzięła na siebie wobec kraju i narodu moralne zobowiązanie popierania wszelkiemi sposobami i przeprowadzenia programu, wytkniętego uchwałami sejmowemi z września r. b. Ale uchwały te wytknęły dla niej tylko cel, do którego dążyć powinna, nie przepisując jej drogi, jaką ma obrać dla osiągnięcia tego celu. Inaczej być nie mogło, gdy zważymy, że los żądań i życzeń kraju zawisł od zbiegu różnych okoliczności, których nikt przewidzieć nie mógł i nie może. Nadmieniliśmy już wczoraj, jak niekorzystnie sytuacja ogólna w Wiedniu przedstawiła się naszym posłom zaraz po ich przybyciu do Rady państwa. Opinia ludności niemieckiej i jej reprezentantów, okłamana przez niechętne nam dzienniki, zapoznawała legalną i ściśle konstytucyjną formę, w jakiej sejm nasz wyraził swoje żądania. Ministerstwo przedlitawskie zdecydowane było stawić stanowczy opór wszelkim koncesjom dla Galicji, i w zawody z dziennikami niemieckiemi uprzedziło przeciw nam wszystkie czynniki, które *de facto* dzierżą najwyższą władzę w Austrji i wpływają bezpośrednio na postanowienia korony. Przedstawiono skromne nasze żądania nietylko jako zamach na konstytucję grudniową, ale jako pierwszy krok do oderwania się od Austrji. Mieliśmy tedy przeciw sobie i Niemców, niedbających o los Austrji, i prawdziwych patrjotów austrjackich, i Węgrów, i samą nareszcie koronę. Nie potrzeba było zbyt przenikliwego wzroku, by zrozumieć od razu, iż w razie wystąpienia z żądaniami naszemi, nie znajdziemy ani jednego głosu, któryby przemówił za nami. Umiano usposobić przeciw nam nawet półurzędową, ba i niezawisłą prasę francuzką, i wielką część dzienników angielskich. Doczekaliśmy się tego, że *Journal des Débats* i inne, najwięcej wpływowe liberalne pisma francuzkie nazwały postępowanie naszego sejmu niewłaściwem, porywczem i tworzącem kłopoty rządowi austrjackiemu w chwili, do tego najniestosowniejszej. Z wyjątkiem nielicznych i słabych przyjaciół, lepiej wchodzących w nasze położenie, zdawało się, że cały świat jest przeciw nam, bo całemu światu zależało na wzmocnieniu stanowiska Austrji, a umiano weń wmówić, że my to stanowisko osłabiamy i podkopujemy.

Nawet w kraju nurtowało pokątnie pewne stronnictwo, a raczej koterja, która z małemi odmianami czyniła większości sejmowej te same zarzuty, co prasa zagraniczna. Niedawno jeszcze jeden z dzienników krajowych i sam przemawiał przeciw polityce tej większości, i z upodobaniem cytował artykuły pism zagranicznych, które znane były z przychylności dla nas, ale w tym wypadku, obałamucone pseudodyplomatycznemi korespondencjami z Wiednia, w najfałszywszem i najniekorzystniejszem świetle przedstawiały postępowanie naszego sejmu.

Fakta te świeżo tkwią w pamięci każdego, kto z uwagą śledzi biegu spraw publicznych, i nie potrzebujemy przytaczać dowodów na to, iż nie przedstawiliśmy tego stanu rzeczy w zbyt czarnych kolorach.

Cóż miała uczynić nasza delegacja? Czy miała stawić czoło wszystkim tym przeciwnościom, wystąpić z żądaniami, przez sejm sformułowanemi, otrzymać nieochybną odmowę i wrócić z tem do kraju, któremu nie pozostałoby wówczas nic, jak tylko rozpocząć na nowo politykę abstynencyjną, prowadzoną od lat dziewięćdziesięciu, i z założonemi rękami czekać lepszych czasów i przyjaźniejszych okoliczności? Tego delegacja uczynić nie mogła, bo to byłoby znaczyło narazić kraj na nową bezcelną walkę z rządem, powstrzymać i stłumić słabe początki rozwoju, które po całym wieku otrętwienia dawały się dostrzegać wśród mniej już dziś nieprzychylnych stosunków. Delegacja byłaby w takim razie odegrała rolę porywczego i sangwinicznego pełnomocnika, który przy pierwszem niepowodzeniu zrywa układy ze szkodą swego mocodawcy. Ten wzgląd zdecydował dalsze postępowanie delegacji.

Ale powiadają: Delegacja mogła stanowczem wystąpieniem, wyjściem z Rady państwa, uczynić dalsze rządy pseudo-parlamentarne niemożliwemi i obalić ministerjum! Zdanie to jest niestety z gruntu mylne. W chwili, gdy opinia w całej Europie oświadczyła się przeciw nam, gdy korona jak najniedokładniej była poinformowaną o charakterze naszej opozycji i o jej celach, gdy nawet Węgrzy z niedowierzaniem patrzali na nas jako na mniemanych sprzymierzeńców rozkładczej agitacji federalistycznej, wyjście Polaków z Rady państwa nie tej Radzie, ale Polakom zadałoby klęskę w opinii, i nie byłoby obaliło ministerstwa. Rząd byłby załatał jako tako uszkodzenie w machinie parlamentarnej, która byłaby toczyła się dalej, podczas gdy my moglibyśmy byli dąsać się do woli, i jak wyżej powiedziano — czekać lepszych czasów.

Dodać tu należy, że postępowanie takie ze strony Polaków byłoby się wydało każdemu nieinteresowanemu w całej sprawie tem bardziej porywczem i gwałtownem, że ministerstwo, nie mając jeszcze adresu i rezolucji w rękach, mogło dawać odpowiedzi wymijające i zwlekać rzecz z dnia na dzień. Zerwać z rządem z powodu odpowiedzi wprost odmownej, było w owych stosunkach rzeczą zbyt drażliwą, ale zerwać z powodu kilkotygodniowej zwłoki, to w oczach chłodnych polityków wydałoby się prawie szaleństwem.

Musiało być tedy pierwszą czynnością delegacji naszej wyprowadzić z błędu tę część opinii powszechnej, która w dobrej wierze czyniła Polakom niesłuszne zarzuty, jakoby przykładali pośrednio rękę do rozbicia Austrji. Wyprowadzając z tego błędu opinię publiczną w Europie i uczciwie myślącej części Niemców, delegacja jednocześnie składała wobec korony jawny dowód, że celem i dążnością Polaków przedewszystkiem jest wzmocnienie Austrji i nadanie jej należnego znaczenia na zewnątrz.

Sposobność do tego nadarzała się przy rozprawach nad ustawą wojskową.

Korona, gdyby nawet z góry przychylną i chętną była dla żądań i życzeń naszych, niekoniecznie byłaby w stanie uczynić im w zupełności zadość, pókiby monarchia wobec Moskwy nie zajęła stanowiska, nakazującego poszanowanie. Ten tylko może swobodnie gospodarować w domu, kto nie potrzebuje oglądać się na złego sąsiada.

A więc: stanowisko, zajęte przez delegację naszą w sprawie ustawy wojskowej, cierpliwość, okazana co do kwestyj najbliżej i specjalnie nas obchodzących, i popieranie środków, zapewniających i ubezpieczających mocarstwowe stanowisko Austrji, wszystko to z jednej strony wyprowadzało z błędu tych, co myśleli, że w polityce naszej kierujemy się gorączkowym, nierozważnym pośpiechem, że nawet dążymy wręcz do oderwania się od Austrji, i stawiało we właściwem świetle zamiary i drogi nasze wobec korony i jej bezpośrednich doradzców, a z drugiej strony umożebniało tej koronie przychylenie się do naszych skromnych życzeń, wobec niemałej niechęci, na jaką te życzenia napotykają wewnątrz, i ogromnej niechęci, na jaką napotykają zewnątrz monarchii.

Możemy tedy mieć nadzieję, że w dalszej walce o nasz program sejmowy będziemy mieli życzliwość korony po naszej stronie. Korona wraz ze swem otoczeniem jest też w istocie jedynym sprzymierzeńcem i jedyną pomocą, na którą możemy liczyć. Walka parlamentarna, czy to prowadzona mowami, czy wyjściem z rajchsratu, mało nam może dziś pomódz. Cały ten parlamentaryzm przedlitawski jest już tak łatany, że jedna dziura więcej nie sprawi bynajmniej wielkiego kłopotu pp. doktorom praw, dzierżącym teki ministerjalne.

Streszczając raz jeszcze ten nasz pogląd na czynności delegacji polskiej w Wiedniu, powtarzamy, że droga, obrana przez delegację, zwróciła nam przynajmniej życzliwość korony, zachwianą w skutek tego, iż fałszywie przedstawiano jej naszą politykę. Droga zaś odmienna, t. j. uporczywe domaganie się, by wzięto pod obrady i uchwalono wnioski sejmu naszego przed ustawą wojskową, a w razie ich odrzucenia, wyjście z Rady państwa, lub głosowanie przeciw ustawie wojskowej — droga ta najmniejszego dobrego nie mogła wydać rezultatu. Ministerstwo przedlitawskie byłoby nie ustąpiło, bo wobec konieczności rychłego załatwienia sprawy wojskowej, korona musiała zatrzymać gabinet dzisiejszy. Rzecz zresztą aż nadto widoczna, że gabinet ten tylko pod presją, z góry nań wymierzoną, przeprowadził ustawę wojskową, i że ci, co głosowali z gabinetem za ustawą, głosowali właściwie z koroną przeciw znanemu wewnętrznemu przekonaniu ministrów, podczas gdy właściwy obóz ministerjalny stanowił opozycję. Gdyby posłowie nasi, w zamiarze obalenia gabinetu, przeszli byli do opozycji, niewątpliwie cały ten obóz byłby pośpieszył w pomoc zagrożonemu gabinetowi, — wszak ci panowie głosowali przeciw ustawie jedynie dlatego, że wiedzieli, iż będą przegłosowani. Wszelka więc opozycja ze strony polskich posłów w sprawie tej ustawy, jakoteż wyjście ich z Rady państwa, byłoby mały tylko kłopot sprawiło ministerstwu, ale wobec korony i wobec Europy byłoby natomiast nas i sprawę naszą postawiło w najfałszywszem położeniu, a tem samem, zamiast przyspieszyć dopięcie pożądanego celu, t. j. ziszczenie programu sejmowego, byłoby nas oddaliło z najprostszej i okolicznościami wskazanej drogi.

Czynności Rady państwa.

145. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 11. listopada (rano.)

(Dokończenie.)

Minister dr. Giskra: Mówiono tu bardzo wiele o ekonomicznej ruinie państwa w razie przyjęcia nowej ustawy wojskowej. Ja jestem znów najmocniej przekonany, że tak nie jest, i prawdziwości tego twierdzenia będę się starał dowieść cyframi. I tak dotychczas wybierano rocznie 85.000 rekruta, a teraz będą brać 100.000. Ale gdy dotychczas na ośm lat wyrywano go społeczeństwu dla zadośćuczynienia obowiązkom wojskowym, i przez dwa lata ciężył jeszcze na żołnierzu obowiązek służby w rezerwie, to teraz tylko trzy lata ma trwać obowiązek służenia w linii. Porównanie cyfry 15 ludzi rocznie z korzyściami o 5 lat krótszego trwania służby, wystarczy zapewne do przekonania się o niesłuszności zarzutu strat ekonomicznych, jakie państwo niby poniesie w skutek zaprowadzenia nowej ustawy wojskowej.

Dalej wspomnę jeszcze o landwerze. Cyfra jej ma wynosić mniej więcej 200.000 z obowiązkiem 14 dni ćwiczeń dorocznych, co uczyni razem $2\frac{8}{10}$ miliona dni roboczych. A gdy nowa ustawa zniża stopę pokojową armii o 36.000 ludzi, to pomnożywszy to przez 365 dni w roku, okaże się, że państwo zyskuje przez to rocznie 13 milionów dni roboczych. A zatem więcej jak o 10 milionów dni roboczych oszczędza, a nie traci, państwo w skutek nowej ustawy.

Powątpiewano, czy $80\frac{1}{2}$ miliona wystarczy na utrzymanie nowej armii. Tymczasem w projekcie budżetowym, obliczonym już na nową organizację, wynosi suma pojedyńczych rubryk wojskowych ściśle $80\frac{1}{2}$ miliona, t. j. minister

Kronika lwowska.

(Jedna z niedogodności w systemie „obrony krajowej". Medytacje jurydyczno-polityczne. Z Warszawy. Wydział resursy w charakterze komitetu cenzury. Rzecz o resursach i ich wydziałach w ogóle. Poznańczycy tańczą już a conto karnawału. O wykształceniu nóg i o wykształceniu głowy. Projekt odczytów śpiewanych. Geologiczny stychotwórca i stychotwórczy geolog, p. Emanuel Sygiericz. Rezultat konkursu dramatycznego. Płace urzędników.)

Okropny cios grozi starym kawalerom! Nie pomogą już peruki, czernidła na włosy i wąsy, bielidła, róże i sznurówki — skoro Rada państwa uchwali, że każdy mężczyzna, mający lat 32, należy *eo ipso* do „obrony krajowej", niepodobna będzie ukryć wieku, surdut cywilny przy pierwszej lepszej mobilizacji zdradzi podtatusiałego jegomości, co dotychczas udawał młodzika. Na stare panny nie wynaleziono jeszcze żadnego podobnego sposobu, ale że w Przedlitawii wszystko jest możliwe, więc może wkrótce doczekamy się ustawy, równie niewygodnej dla dojrzalszych piękności, jak nią jest ustawa wojskowa dla zbyt dojrzałych kawalerów. Doczekaliśmy się już różnych rzeczy, o których nikomu nie byłoby się śniło, i to rzeczy prawie zawsze nieprzyjemnych,— kto wie, co nam przyniesie dzień jutrzejszy?

Ale dam pokój temu przedmiotowi — bo obawiam się, czy niema w słowach moich jakiego śladu chęci wzbudzenia — u starych panien — nieufności, nienawiści, pogardy, lub innych uczuć, przewidzianych w §. 65. lit. *a.* k. k. Miałem niedawno drażliwą nieco rozmowę w przedmiocie tego nawskróś uczuciowego paragrafu z osobami— niestety! zbyt kompetentnemi do rozstrzygania o jego doniosłości, a wrażenie, jakie mi zostało z owej rozmowy, czyni mię lękliwym i ostrożnym. Przekonałem się, że ze wszystkich narzędzi, służących do pełnienia zbrodni, najniebezpieczniejszem jest — pióro. Mógłbym mieć sztylet, rewolwer, sinek potasu albo witrych w moim pokoju, a nie zarobiłbym na tyle lat więzienia, na ile można zasłużyć przy pomocy pióra i ćwiartki papieru. Strzelić do człowieka i ranić go, to rok do 5 lat więzienia; strzelić i chybić, to nic, albo parę tygodni aresztu — ale napisać w pośpiechu wyraz „nadużycie" albo „bezprawie" zamiast „rzecz, mniej zgodna ze słusznością i niekoniecznie licująca z ustawami zasadniczemi," to znaczy wypisać sobie rok do 5 lat, a przy szczególnych okolicznościach nawet do dziesięciu lat ciężkiego więzienia. Każdy przyzna, że w takich okolicznościach warto zastanawiać się nad wyrazami, bo niemożna wiedzieć, kiedy nastąpi najbliższa zmiana gabinetu i wraz z nią najbliższa amnestja prasowa.

Bolesławita, który u nas w Galicji widzi wszystko w najczarniejszych zawsze kolorach, źle wróży o przyszłości naszego dziennikarstwa z powodu zmienionych chwilowo stosunków. Mylne to bardzo mniemanie. Kto pracował dłuższy czas przy jakimkolwiek dzienniku politycznym, pod panowaniem różnych systemów rządowych, ten mógł się przekonać, że nierównie łatwiej jest redagować pismo w czasach ucisku, niż podczas zupełnej swobody w życiu politycznem. Między piszącymi a czytającymi istnieje u nas jakiś związek tajemniczy, który sprawia, iż rozumieją się, nic na pozór nie mówiąc, gdy ucisk nie dozwala pisać i mówić. Lada allnzja, lada piękny frazes znajduje wówczas rozgłos powszechny. Wszystko kończy się na ogólnikach takich, jak n. p. nieprzymierzając, zarzuty, które Bolesławita rad czyni Galicji w każdem swojem piśmie. Nic zaś łatwiejszego, jak pisać ogólniki, dlatego też im mniejsza jest wolność druku, tem łatwiejsze zadanie dziennikarza. Ale gdzie panuje większa swoboda, gdzie jest jakie takie życie polityczne, tam nasuwają się co chwila sprawy, wymagające dokładnej znajomości przedmiotu i stosunków. Tam już ogólnikami, pięknemi i patrjotycznemi frazesami, wezwaniami i przekleństwami nie można nikomu zaimponować: nie dość być poetą, wprawnym pisarzem romansów, powierzchownym spostrzegaczem, — potrzeba już być dziennikarzem z powołania. Myli się tedy Bolesławita, jeżeli mniema, że obecna zmiana utrudni prasie galicyjskiej jej zadanie.

Zresztą zmiana ta nie odejmuje nam od razu wszystkiego, cośmy mieli. Ustawy zostają te same; niechęć osobista lub serwilizm mogą nam wprawdzie stawiać przeszkody, ale nie mogą naruszyć ustaw, ani ograniczyć wolności zdań, której w potrzebie potrafimy bronić. Trudno przypuszczać, by niezawisłe sądownictwo kierowało się podług każdorazowego wiatru, wiejącego w ministerstwie.

Tak mało ten tydzień przyniósł nam nowego we Lwowie — oprócz odkrycia fałszywych rubli, dość dziwnego w kraju, gdzie tak łatwo o prawdziwe — że pozwolę sobie umieścić w dzisiejszej kronice kilka wiadomości z innych większych miast polskich, a to tembardziej, że jest w nich sens moralny, który i do nas da się zastosować.

W resursie obywatelskiej w Warszawie odbył się koncert. *Kurjer Warszawski* pozwolił sobie umieścić nieprzychylną krytykę gry czy śpiewu jednej z artystek, biorących udział w tej muzykalnej produkcji. Cenzura moskiewska, która z zasady nie pozwala nic ganić, jakoś tą razą nie dopatrzyła i przepuściła artykuł. Natomiast Wydział resursy ujrzał się spowodowanym wystosować ostre pisemne napomnienie do redakcji *Kurjera*, zakazując jej umieszczać na przyszłość recenzje o koncertach, dawanych w resursie.

Nie wiem, czy to idąc za przykładem resursy warszawskiej, czy w poczuciu własnej potęgi i władzy, dość, że Wydział resursy w pewnem mieście polskiem ujął także cenzurę nad prasą perjodyczną w swoje prześwietne dłonie, pozywając przed szranki trybunału resursowego dziennikarza, który pozwolił sobie pisać rzeczy, niemiłe innym członkom resursy. W tym wypadku krok Wydziału o tyle ma więcej doniosłości, że nie chodzi bynajmniej o rzeczy, które się działy w łonie resursy, ale o artykuły, pisane w przedmiotach, niemających związku ani z tą resursą, ani też z czyjąkolwiek godnością lub czynnością jako członka resursy. Nie chcę powiedzieć, w którem to polskiem mieście Wydarzył się ten pocieszny wypadek, ale zaręczam słowem honoru, że ani w Pacanowie, ani w Pinczowie. Przyjdzie czas, w którym po zasięgnięciu bliższych i dokładniejszych informacyj będę mógł wyjawić czytelnikom wszystkie szczegóły owego ciekawego procesu prasowego, i mam nadzieję, że wówczas cała czytająca Polska pomoże mi śmiać się z tej awantury, tak jak wszyscy śmieją się z resursy warszawskiej, gromiącej *Kurjera*.

Resursy są miejscami zabawy i wytchnienia. Członkowie ich wstępując, obowiązują się zachować przepisy statutów i wybierają wydział, niejako rodzaj zwierzchności nad sobą, ale dla prowadzenia rachunków, dla dozoru nad służbą, dla utrzymania porządku w lokalach i t. d. Tymczasem zdarzają się Wydziały, które mniemają, że piastują jakiś rodzaj zwierzchniczej władzy, wydają formalne ostrzeżenia i rozporządzenia, obalają rezultat jednego balotu i rozpisują drugi i t. p. Jest to jedna z najhumorystyczniejszych stron naszego życia towarzyskiego. Szkoda, że jesteśmy narodem, pozbawionym prawdziwego humoru, że nas takie rzeczy gniewają, zamiast nas bawić. Gdzieindziej oprawianoby w złote ramki tak nieoceniony materjał do karykatur i tysiącznych dowcipnych spostrzeżeń, jakim jest grono, zawiadujące w najwyższej instancji dwoma bilarami i dwudziestoma taliami kart, z odpowiednim zapasem sztonów, fiszów i kredy — a przejęty tem przekonaniem, że piastuje wysoką godność obywatelską i ma tylu podwładnych, ilu jest członków w resursie. Cham, Gavarni, Bertall zapłaciliby na wagę złota wizerunek każdego takiego dygnitarza,— my zaś gniewamy się tylko, i to po cichu.

Najprzyjemniej podobno przepędzają teraz czas Poznańczycy. Oddając się chętniej niż my różnym naukom, ścisłym i nieścisłym, obliczyli zawczasu, iż przyszłoroczny karnawał będzie bardzo krótki, i że nie będzie można wyhulać się tak, jak muszą wyhulać się polskie nogi, nim sobie przypomną, że właściwem przeznaczeniem ich jest dźwigać głowę, jako *couronnement de l'édifice*, zaczynającego się od pięty. Obliczywszy to wszystko z niemiecką prawie dokładnością, Poznańczycy dali już teraz *anticipando* pierwszy bal *a conto* przyszłorocznego karnawału, i bawili się doskonale, jak twierdzi *Dziennik Poznański*. A co, czy nie mówiłem, że z tych zamiejscowych wiadomości da się dla nas wyciągnąć doskonały sens moralny? Za przykładem poważnych Poznańczyków młodzież nasza płci obojej powie sobie zapewne, że czasem dobrze jest, wziąć antycypację. Życie człowieka jest tak krótkie, a karnawał jeszcze krótszy, i kto wie, jaki on będzie!...

Otóż macie! Bolesławita złapie mię na tym epikurejskim wykrzykniku, powie, że szerzę niemoralność, bezmyślność i td., że coś podobnego można napisać chyba tylko w Galicji, gdzie wszystko idzie po galicyjsku, a nie po polsku, i tak dalej, na znaną nutę. Spieszę tedy naprawić to, com zbroił, a raczej tylko uzupełnić. Chciałem właściwie powiedzieć, że młodzież nasza obojej płci zechce antycypować zalety i cnoty późniejszego wieku, że będzie patrzeć na życie z poważniejszej strony, czyli innemi słowy (bo odkąd

mówi, że tyle mu wystarczy, a nie można się spodziewać aby komu w delegacjach przyszło na myśl dowodzić, że to będzie za mało.

Siła jednej kompanii będzie w czasie pokoju wynosić tylko 70 ludzi, reszta będzie na urlopach, tak, że gdyby przyjęto tylko 600.000 ludzi jako normę stopy wojennej, to przez to ani centa by się nie zaoszczędziło. Zresztą pamiętajcie panowie, że mamy w arsenałach zapasy karabinów na 800.000 ludzi, i cyfra bateryj artylerji, także obliczona na taką siłę, jest już gotowa, a sama mobilizacja armii może kosztować wszystkiego najwięcej 700.000 złr.

Popiera potem jeszcze kolegów swoich minister obrony krajowej, hr. Taaffe.

Sprawozdawza większości dr. Gross (z Wels) kończy: Cała różnica między większością a mniejszością komisji koncentruje się w kwestji finansowej, we względach ekonomicznych. Zdaje mi się jednak, że deklamacje o kosztach utrzymania miliona wojska nie mają podstawy, a to z tej prostej przyczyny, że ten milion ludzi nie będzie przecież stał ciągle pod bronią. Czyby więc powiedziano, że w czasie wojny wynosić ma cyfra armii 6, czy 800.000 ludzi, to ona zawsze tyle wynosić będzie, ile będzie można wybrać rekruta, i tyle kosztować będzie, ile będzie można dostać pieniędzy. Można więc tylko mówić o kosztach utrzymania wojska w czasie pokoju, a te podług nowej ustawy mają być mniejsze, niż dotychczas.

Ja z mojej strony będę głosował za całą ustawą w ogólności, chociaż zastrzegam sobie prawo głosowania przy rozprawie szczegółowej nad pojedynczemi §§. za wnioskami mniejszości. Polecam panom przyjęcie przedłożonego projektu.

Posiedzenie zamknięto. Godzina 3. po południu.

146. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 11. listopada wieczór.

O godzinie 6ej wieczorem otworzył prezydent dr. Kaiserfeld posiedzenie w obecności ministrów Taaffego, Plenera, Hasnera, Herbsta, Giskry, Brestla i Potockiego; obecny jest także jako komisarz rządowy pułkownik Horst.

Na porządku dziennym: rozprawy szczegółowe nad ustawą wojskową.

§. 1. orzekający powszechny i osobisty obowiązek pełnienia służby wojskowej, przyjęto niemal jednogłośnie. Sturm żądał systemu zastępstwa. Przeciwko temu paragrafowi głosował tylko on, br. Tinti, Skene i van der Strass.

Nad §. 2., w którym mowa o rezerwie zapasowej, t. j. o dopełnianiu ubytków w czasie kampanii, wywiązała się żywsza dyskusja.

Rechbauer zwraca uwagę na niepraktyczność tej instytucji. Wysyłanie niewprawnych żołnierzy na plac boju na nic się nie przydaje. Taki świeży rekrut tylko popłoch szerzy w czasie boju między starszemi szeregami.

Br. Weichs popiera tę opinię.

Skene widzi w tem tylko środek, aby módz 800.000 wyśrubować na 900.000 armii liniowej. Czem większa presja ze strony rządu, tem energiczniejszy powinien być nasz odpór. Uzyskaniem prawa powoływania rezerwy zapasowej, chce się rząd wyemancypować z pod wpływu przysługującego nam prawa przyzwalania kontyngentu rekrutów. Tacy rezerwiści, którzy pozostawiają w domu żony i dzieci, przydatni są raczej do pilnowania chorych po szpitalach a nie do boju.

Schindler żąda wyjaśnienia, czy też rezerwistów nie będą używać tylko na pastwę dla armat (*Kanonenfutter*).

Pułkownik Horst tłumaczy, że tak nie będzie mogło być.

Sprawozdawca Gross oświadcza, że na zarzuty Skenego nie można odpowiadać, bo wtedy skończyłyby się rozprawy chyba może za miesiąc. Poleca przyjęcie tego §. wedle stylizacji większości Wydziału. (Przyjęto).

Przy §. 3. wskazuje Skene błąd stylistyczny.

Sprawozdawca dr. Gross: Wdzięczny jestem p. Skenemu za wskazanie błędu, ale byłbym mu o wiele więcej obowiązanym, gdyby był to uczynił w Wydziale, a nie dopiero tu. (Wesołość; wołania: Oho!)

Skene: Panie prezydencie! Do osobistego odparcia! Na to co powiedział p. Gross, muszę odpowiedzieć, że każdy robi tak, jak może. A i ja niemam mego rozumu na to, abym nim robił za tych, którzy go nie mają. (Wołania: Bardzo dobrze! Niepokój).

Prezydent upomina obu mowców, aby więcej uważali na przyzwoitość parlamentarną.

§. 3. przyjęto potem wedle poprawnej stylizacji Skenego.

§. 4. orzeka 3letni czas trwania obowiązku służby w linii, 7 lat w rezerwie i 2 lata w landwerze. Przeciwko temu proponuje Rechbauer 2 lata w linii, 4 w rezerwie, a 4 w landwerze, ale tylko ostateczna lewica za tem się podniosła. Rezultat ten głosowania tak zalterował Skenego, że wyszedł z sali.

Przyjęto potem bez rozpraw §§. 5.—9.

Koniec posiedzenia o godzinie $^{3}/_{4}$10.

147. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 11. listopada (rano.)

Początek o godzinie $^{1}/_{2}$11. Na ławie ministrów: Berger, Taaffe, Herbst i Hasner. Obecni są także jako komisarze rządowi: pułkownik br. Horst i radca sekcyjny Rohr v. Rohrau.

Ministerjum finansów przedkłada niektóre etaty budżetowe na rok przyszły (patrz Przegl.), a potem przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy specjalnej nad pojedynczemi §§. ustawy wojskowej.

Sprawozdawca mniejszości dr. Rechbauer wnosi, aby wypuszczono drugą alineę §. 10., orzekającą, że na wniosek dotyczących władz wojskowych może wspólne ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej, przedłużyć wojskowym czas trzyletniego trwania służby w linii, jeżeliby tego wymagał interes służbowy, a natomiast uwolnionoby tych już nadal od obowiązku odbywania ćwiczeń corocznych. Wnioskodawca twierdzi, że jeżeli orzeczono już w §. 4., że służba w linii ma trwać 3 lata, więc niema racji przedłużania jej jeszcze o rok. Zresztą wzgląd wykształcenia dostatecznej liczby podoficerów, nie wiele tu może znaczyć, bo kto przez 3 lata nie obeznał się na tyle z wojskowością, aby mógł pełnić służbę podoficera, temu czwarty rok służby w linii nie wiele już pomoże.

Popierają Rechbauera: Mende, br. Tinti, Skene i br. Eichhoff.

Komisarz rządowy, pułkownik Horst: Utrzymanie tego ustępu jest dla interesów armii niezbędne. Gdyby go usunięto, wtedy armia nie kształciłaby sobie sama podoficerów, bo nie starczyłoby na to czasu, ale całą potrzebę starszyzny i średnich stopni, mianowicie zaś w korpusach technicznych musianoby pokrywać poborem z inteligentniejszej części ludności, co o ile mi się zdaje, nie bardzo zgadzałoby się z ekonomicznemi interesami społeczności. Gdyby ogólne wykształcenie mas dochodziło u nas do tego stopnia jak n. p. w Prusiech, to możnaby obejść się bez tego orzeczenia.

Przy głosowaniu uchwalono przyjąć wniosek mniejszości, t. j. wykreślono alineę *b*. §. 10.

Na wniosek dr. Schindlera złączono rozprawy nad §. 11. z dyskusją nad §. 13.

Mniejszość wnosi tu, aby komplet armii w stanie wojennym nie 800.000 ale 600.000 ludzi wynosił, a obowiązek służby wojskowej aby trwał nie 10 ale 6 lat, i aby zmiany w tym względzie nastąpić mogły tak na żądanie Rady państwa, jakoteż i sejmu węgierskiego.

Dla poparcia tego wniosku powołuje się dr. Rechbauer na oświadczenie kanclerza, że Austrja powinna prowadzić politykę pokoju. Nasza armia powinna więc uorganizowaną być do obrony, a do tego z pewnością wystarczy 600.000. Austrja nie potrzebuje marzyć o zaborach. Jeżeli będzie miała na rozkazy chociażby tylko potężną armię obronną, to zawsze będzie jej przymierze dla każdego pożądanem. Głównie jednak wypadałoby przyjąć cyfrę, przez mniejszość proponowaną ze względu na finansowy stan państwa. Ze względów humanitarnych i ekonomicznych powinna Wysoka Izba przyjąć nie 10, ale 7 lat obowiązku służby wojskowej.

Schindler: Niechaj tam kto mówi co chce, ja twierdzę, że w §. 11. przechodzi ustawa wojskowa w granice zbyteczności. Rozumiem potrzebę zawotowania dostatecznej cyfry wojska na wypadek wojny, ale aby zobowiązywać się do tej uchwały na lat 10, jak żąda §. 11., tego zdaje mi się za wiele. To byłoby abdykacją z naszej strony, a żądanie takie jest targnięciem się na święte nasze prawa konstytucyjne. W tym względzie ma Izba prawo żądania także takiego samego zaufania, jakiego od niej wymagają.

Od lat czternastu zginęło już w rozmaitych wojnach europejskich 1,750.000 ludzi, a prowadzenie tych wojen pochłonęło ni mniej ni więcej jak 48 miliardów franków. Ogólna potrzeba roczna państw europejskich wynosi 2.500 milionów talarów, deficyt 260 mil. Z ogółu wydatków przypada 59 milionów na utrzymanie dworów książęcych, 780 milionów talarów na utrzymanie wojsk, na długi 38prc., a na wykonywanie sprawiedliwości, oświatę, handel i przemysł i t. d. wypada wszystkiego 25% ogółu wydatków. (Poruszenie.)

Nie przeciwko stopie wojennej, ale przeciwko żywieniu w czasie pokoju ducha militarnego przemawiam. Chociaż pan deputowany z Reichenbergu (br. Beust) bardzo przekonywująco dowiódł potrzeby przygotowania się na możliwe ewentualności, to nie sądzę, aby to uprawniało już do naruszenia konstytucji.

Jeden z galicyjskich deputowanych powiedział, że Polacy będą głosowali za ustawą, bo szczerze pragną dobra Austrji. Ubolewam, że właśnie teraz popierają Polacy rząd, gdy chodzi o naruszenie konstytucji. Czemu pierwej nie byli tyle łojalnymi? Cenię przezorność Polaków, ale też i znam ich niespokojne marzenia. Że Węgrzy radzi przyjęli tę ustawę, niema się czemu dziwić, bo na niej lepiej oni wyszli niż my. Doczekamy się może jeszcze, gdy tak dalej pójdzie z dualizmem, że nam Węgrzy będą uchwalali ustawy. Ugoda z Węgrami to niby próżny worek, w który my musimy nieustannie sypać naszą pracę i nasze prawa; ubolewać tylko należy, że ministrowie, z naszego łona pochodzący, podtrzymują ten worek.

Wnoszę aby normalny stan cyfry wojska wynosił podczas pokoju 200.000 ludzi (rząd proponuje 255.000) wraz z ochotnikami; czas obowiązku służenia wojskowo ma trwać nie 10, ale 6 lat. (Poparto w lewicy i centrum).

Mende popiera Schindlera.

Br. Beust: Jako minister spraw zewnętrznych muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że jeżeli ministerstwo oznacza w pewnych razach położenie ogólne w pewien właściwy sposób, to położenie to musi już być bezwątpienia godne uwzględnienia, chociaż szeroko rozwodzić się nad niem nie można. Już p. minister spraw wewnętrznych wykazał wczoraj, dlaczego konieczne jest przyjęcie niniejszego przedłożenia. Gdyby je odrzucono, to najprzód powstałaby niebezpieczna niezgodność w tej wspólnej sprawie z drugą połową monarchii, a po drugie mogłyby przez tę odwłokę zaskoczyć Austrję wypadki, które ja wprawdzie pragnąłbym w jak najdalszą przyszłość odroczyć, ale które pomimo tych moich dobrych intencyj, przecież wydarzyć się łatwo mogą. Wypadki mogą zaskoczyć nas tak niespodzianie, że ani nawet nie będzie czasu pomyśleć o środkach obrony. Byłaby to ewentualność, za którą ministerstwo żadną miarą odpowiedzialności wziąć na siebie nie może, i w razie odrzucenia jego projektu, ustąpi.

Wyłożyłem tu wczoraj obszernie, że pod ochroną nowej ustawy wojskowej będzie mogło bezpiecznie i swobodnie rozwijać się u nas życie konstytucyjne, ale niewiem czy rozwój ten szedłby równie spokojnie, gdyby dzisiejsze ministerstwo ustąpiło.

Rozwodzono się tu także szeroko nad dualizmem. Nazywano go lekarstwem, którem tylko jednego ciągle poją, pigułką gorzką, którą teraz połykać musimy. Pozwoliłbym sobie zapytać tylko szanownego mowcy, czemu on nie pomyślał o czemś lepszem, gdy był jeszcze czas po temu, ale aż teraz dopiero rozwodzi żale. Przypuszczam, że dualizm niejednemu mógł się nie podobać, ale czy separatyzm ma więcej ponęt — niewiem.

Wiceprezydent dr. Ziemiałkowski: Na skromne moje przemówienie, które pozwoliłem sobie mieć tu przedwczoraj, uderzył p. Schindler bronią, którą ja posługiwać się nie umiem. Jeżeli więc zabieram głos, to na to tylko, aby odbić cięcie, bez uderzenia w odlew, bo ponieważ jak powiedziałem, nie umiem robić tą bronią, więc mógłbym łatwo nieparlamentarne zrobić cięcie.

My nie jesteśmy tak szczęśliwi jak ci panowie z drugiej strony Izby, którzy czy z rządem czy przeciwko rządowi głosują, czy na rząd uderzają, czy popierają go, nigdy nie wpadają w podejrzenie żadne i nikt ich nigdy nie posądza o żaden podstęp. My, czy milczymy, czy mówimy, czy tak czy owak głosujemy, zawsze mówią o nas, że mamy w tem jakiś plan ukryty.

Kraje, reprezentowane przez siedzących z tamtej strony panów deputowanych, stanowią rdzeń monarchii, są one sercem monarchii; ale my jesteśmy najmłodszym przyczepkiem monarchii, i to przyczepkiem nie dobrowolnym.

Posądzono nas, jak zwykle, że my Pan Bóg wie o czem marzymy, że dobijamy się względów u góry, że mamy jakieś tajemne plany.

Względy u góry były dla nas zawsze drogiemi, i są ciągle drogiemi. Ale niedawno dopiero dowiedliśmy, że jeżeli względy u góry nie zgadzają się z obowiązkami naszemi wobec kraju i monarchii, to, chociaż nawet z boleścią serca, wyrzekamy się tych względów.

Marzenia — moi panowie! I któż to nie marzy? Ja często marzę, szczególnie po takich posiedzeniach, jak te. I śni mi się wtedy, co nie jednemu z tych panów (na lewicę wskazując) nieraz się śni, a wtedy, moi panowie, stają się sny moje niespokojnemi. (Brawo od prawicy).

Co się tyczy tajemnych życzeń naszych, to nawet Sedlnitzky nie brał nam ich za złe (To prawda! od prawicy), i dziwi mnie zaiste, że w tem miejscu nam je wypominają. (Rzeczywiście! od prawicy).

Jeżeli ktoś mówi, moi panowie, że w tem muszą być ukryte jakieś zamiary, gdy my pragniemy, aby Austrja była na każdą ewentualność przygotowaną, i aby miała w każdym razie czem się bronić, to cóżbyście powiedzieli panowie o tych, i jakie oni mogą mieć ukryte zamiary, którzy pragną, aby Austrja stała odsłonięta i bezbronna wobec otaczających ją niebezpieczeństw? (To prawda, prawda!)

Przechodząc do właściwego przedmiotu, t. j. do §. 13., oświadczam, że uważam to za coś zupełnie naturalnego, że ludzie swobodni występują w obronie zasad wolności. Ale obok tego niechaj mi dozwolonem będzie zrobić uwagę, że gdybyście wobec dzisiejszego ukształtowania się Europy przeparli swoje wnioski, to zyskalibyście sławę, żeście w samej rzeczy wywalczyli zasady wolności, alebyście tymczasem może samąże wolność utracili.

Moi panowie! Gdy wszystkie państwa sąsiednie organizowały u siebie wojska stojące, upominano naszych ojców, aby i oni wystawili u siebie dostateczną siłę wojskową. Lecz z obawy utraty za pomocą tych wojsk swobód swoich, nie słuchali tych rad. I z miłości swobody utracili swobodę i byt samoistny. (Poruszenie). I dziwnem zrządzeniem losu stoimy tu dziś my, wnuki ich, przed wami, moi panowie, których ojcowie dopomagali do kopania grobu naszym ojcom, i wołamy do was: „Uważajcie, aby z wami się nie stało, co się z nami stało!“ (Gorące brawa od prawicy, i od deputowanych, którzy skupili się w około mowcy, ściskając mu ręce).

Ryger wystąpił potem jeszcze gorąco przeciwko mniejszości wydziałowej w obronie rządu, i posiedzenie zamknięto. Godzina $^{3}/_{4}$3.

Na **wieczornem** posiedzeniu odrzucono wnioski mniejszości, a przyjęto §§. 11. i 13. wedle stylizacji rządowej. Przeciwko temu głosowała ostateczna lewica, Mende, Kaiser, Kuranda, Schneider, Demel i inni.

Zaczęła się potem dyskusja nad §. 12., traktującym o wyjątkowem stanowisku Tyrolu i Vorarlbergu, ale posłowie coraz liczniej opuszczali salę, i o godz. $^{3}/_{4}$10 zamknięto posiedzenie dla braku kompletu.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Przedłożone na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej do konstytucyjnego traktowania pozycje budżetu przedlitawskiego na rok 1869 przedstawiają następujące dane:

	zlr.
1. Kancelarja gabinetowa cesarska	72.854
Archiwum gabinetowe . .	14.029
Razem . .	86.883
Doliczywszy emerytury 34.145 zlr. wyniesie to	121.028
A ponieważ Węgry mają pokryć z tego połowę, więc na Austrję wypadnie druga połowa, mianowicie	60.514
2. Rada ministrów . .	68.919
3. Ministerjum rolnictwa:	
a) Żądanie:	
Zarząd centralny . . .	113.000
Szkoła leśnictwa w Mariabrunn	39.100
Wyższy zakład naukowy rolniczy	150.000
Kultura krajowa . . .	647.000
Starostwa górnicze . . .	111.200
Państwowe zakłady chowu koni .	1,409.250
Razem . .	2,419.750
b) Pokrycie	670.500
4. Ministerjum sprawiedliwości:	
a) Żądanie:	
Zarząd centralny . . .	153.820
Najwyższa Izba obrachunkowa .	307.646
Zarząd sądowniczy w krajach koronnych włącznie z departamentami obrachunkowemi wyższych sądów krajowych i wyższych prokuratoryj państwowych .	11,140.295
Zakłady karne . . .	1,853.500
Nowe budowle . . .	269.180
Dodatki po 100 zlr. dla mniej niż 800 zlr. pensji pobierających adjunktów sądowych . .	45.900
b) Pokrycie:	
Dochód z zakładów karnych .	173.420
Suma . .	13,770.341
5. Kontrola rachunkowa:	
a) Żądanie	197.000
b) Pokrycie	1.000

Podług dzisiejszych wiadomości z Pesztu, posłowie z lewicy zobowiązali się składać mandaty do delegacyj, gdyby na nich paść miał wybór ponownie.

Z **Berlina** telegrafują pod dniem 11. b. m.: „Depesza br. Beusta, tłómacząca w sposób uspokajający mowę kanclerza, wygłoszoną w Wydziale wojskowym, nie spowodowała ze strony Prus żadnej odpowiedzi. Rozumie się samo przez się, że Prusy nie mogą żądać, aby je wtajemniczano w to, co br. Beust mówił z przedstawicielami monarchii austrjackiej. W Berlinie nie okazano wiele skłonności do bezwarunkowego dania wiary

---

przeczytałem „Rachunki“ z r. 1867, mam stanowczy wstręt do wszystkich ogólników) — więc innemi słowy, że panicze chodzić będą na kolegia, uczyć się i czytać, a panny zapiszą się na kurs nauk wyższych, który ma być otwarty z dniem jutrzejszym, dzięki staraniom Towarzystwa pedagogicznego. Otobyśmy dopiero zawstydzili Poznańczyków, gdybyśmy im mogli powiedzieć, że oni tańczą, a my się uczymy! Nie przeszkadzałoby to nam zresztą i tańczyć: *suum cuique*, głowa swoją drogą, a nogi swoją. Tylko że u nas jakoś zawsze wykształcenie paniczów i panien zaczyna się od dołu. Pewien zgryźliwy moralista twierdził raz nawet, że w naukach u nas dochodzą pierwej do szóstej figury kadryla, niż do szóstego przykazania. Nie wiem, jak się tam w ogólności ma rzecz co do przykazań, ale co do innych arcyważnych przedmiotów mogę potwierdzić, że bywają najczęściej zaniedbywane na korzyść kadryla i polki.

Pedagogowie łamią też sobie głowy nad tem, jakby to można przynajmniej samą młodzież zachęcić do nauki, skoro rodzice po największej części mało o to dbają. Śmiem przedłożyć im jeden projekt: oto, czy nie możnaby otworzyć kursu wykładów naukowych — z akompaniamentem muzyki. Społeczeństwo nasze jest strasznie muzykalne, — dowodzi tego teatr, który zapełnia się najlepiej wtenczas, gdy afisz zapowiada coś „śpiewanego“. (I to jak „śpiewanego“ — niech im Bóg przebaczy!) Możeby więc spróbowano uprosić p. Wojnowskiego, czy nie podjąłby się śpiewać fizykę i naturalną historję na jaką nutę z *Orfeusza w piekle* albo z *Pięknej Galatei*? Panna Kwiecińska także nie odmówiłaby może swego współudziału, i podjęłaby się wykładów historji polskiej na temata z *Paziów królowej Marysieńki*, a do matematyki, jako do najmniej powabnego przedmiotu, uprosilibyśmy aż pannę R. Popielównę, i podłożylibyśmy tekst pod melodję z *Junaków*. Wierszowaniem zająłby się z grzeczności i patrjotyzmu który z poetów i tłumaczów teatralnych, a nauki wzrosłyby u nas w krótkim czasie do kolosalnych rozmiarów.

Najprędzej może wprowadzi mój projekt w życie p. Emanuel Sygiericz, poeta i geolog. Zajmuje on się na przemian *stychotworenjem* dla wieczorków w *Domu narodnom* i geologią. Mówią, że *stychi* (wiersze) jego podobne są do fosyliów, a jego wykłady geologiczne mają stać na równi z temi *stychami*. Ponieważ zaś mimo tak nieprzychylnego zdania krytyki, p. Emanuel Sygiericz musi mieć przecież talent do czegoś, więc możeby próbował śpiewać? Jeżeli mu się to nie powiedzie, niechaj doświadcza sił swoich w malarstwie, w snycerstwie, w sztuce powożenia końmi, w naprawianiu parasolów, lub w innym jakim kunszcie wyzwolonym — ale ze *stychotworenjem* i z nauczaniem geologii powinien wziąć stanowczy rozbrat. Niewdzięczna to niwa, kiedy mimo wszelkich zapewnień Lwowianie nie chcą mu wierzyć, że kamienice ich stoją na pokładach z samych korali.

Rezultat konkursu dramatycznego, rozpisanego w przeszłym roku tu we Lwowie, jest dosyć smutny. Z nadesłanych 26 sztuk ani jedna nie miała takiej wartości, by bezwzględnie zasługiwała na wyznaczoną, skromną nagrodę. Komitet zmuszony był przeto przyznać nagrodę tej sztuce, która w porównaniu z innemi wydała się najmniej złą. Wśród boleśnego wrażenia, jakie musi robić taka licytacja *in minus*, pociesza nas to, że oczywiście najbardziej utalentowani pisarze nie wzięli udziału w konkursie. Nie każdy chce tak na zawołanie, w pewnym oznaczonym terminie, produkować swój utwor przed komitetem; nie każdy znów potrzebuje materjalnej pomocy, jaką mu może dać nagroda. Jednakowoż mniemamy, że utworzenie stałego, corocznego konkursu byłoby wielką zachętą dla młodych talentów.

Sejm zrobił wiele dobrego uchwałą swoją, przyznającą urzędnikom Wydziału krajowego pewną roczną kwotę na pomieszkanie. Nietylko bowiem doznali ulgi ci urzędnicy, ale za tak chwalebnym przykładem poszło najprzód miasto Lwów, a następnie kasa oszczędności, tak, że teraz oprócz wydziałowych urzędników, także urzędnicy magistratu i kasy oszczędności pobierają pożądany dla nich zasiłek. Zapewne i inne zakłady, banki itp. uczynią to samo dla swoich urzędników. Najpóźniej mogą się spodziewać tego dobrodziejstwa urzędnicy rządowi. Wyżsi i lepiej płatni albo dostają pomieszkanie *in natura*, albo pauszale; o polepszeniu bytu niższych urzędników, tak licho płaconych, niema jeszcze i mowy.

doniesieniom o treści takiego faktu, który miał pozostać w tajemnicy, a tem mniej owe doniesienie nie mogło wywrzeć najmniejszego wpływu na politykę pruską, której kierunek został wyjaśniony w mowie tronowej".

Najświeższy numer *Provinzional-Correspondenz* zamieszcza dłuższy artykuł o niedoborze w budżecie na rok 1869. Za powód niedoboru podaje ów organ ministerjalny na pierwszem miejscu składki dla Związku Północno-niemieckiego, na co Prusy same 2,600.000 tal. nad etat potrzebują. Pod względem pokrycia niedoboru pisze organ półurzędowy: „Szczęśliwym sposobem, nasza administracja finansów była w stanie zrzec się tak podwyższenia podatków, jak i nowej pożyczki lub zwiększenia istniejącego długu; pokazuje się, iż jest wykonalnem pokrycie niedoboru zapasami, znajdującemi się tak w gotowiźnie jak i w papierach walor mających, o których minister skarbu Izbie poselskiej w mowie swej bliższe dał objaśnienia. Niedobór zatem pruskiego budżetu, o którym tyle mówiono, pokryty będzie bez podwyższenia podatków i zwiększenia długów państwa za pomocą środków rozporządzalnych, z których użycia nie można się obawiać żadnego zastoju lub przeszkody w gospodarstwie naszem finansowem... Postawione ze strony złośliwej twierdzenie, że polityka pokojowa Prus ma swój powód w kłopotach finansowych państwa, upada samo przez się, gdyż oczywiście żadne kłopoty nie istnieją, któreby wpływać mogły na wolność postanowień i ruchów rządu. Polityka berlińskiego gabinetu powoduje się jedynie życzeniem, ażeby Niemcy poświęciły się w pokoju rozwojowi swych politycznych i ekonomicznych stosunków, i żeby przyjazne stosunki do mocarstw ościennych nie zostały zakłócone."

Rada związkowa będzie otwartą d. 30. listopada. — Na dnia 10. bm. podpisano w Berlinie włosko-pruski traktat pocztowy.

O rezultatach konferencji wojskowej, odbytej przed paru tygodniami w Mnichowie, pisze jeden z półurzędowych korespondentów *Schlesische Ztg.*: „Dzienniki rozmaicie mówią o komisji fortecznej, która została wysadzoną z łona wojskowej konferencji, składającej się z pełnomocników południowych państw niemieckich. Ze względu, że komisja ta zajmowała się wyłącznie takiemi sprawami, które dotyczą tylko południowych Niemiec, w Berlinie nie wiedzą nic (?) ani o celu, ani o zadaniu zawartego układu. Lecz jeśli rzeczone dzienniki zaczynają mówić o fortecznej komisji likwidacyjnej, która miała być utworzoną na powyższej konferencji, to trzeba zwrócić na to uwagę, że komisja likwidacyjna dla twierdz związkowych, utworzona przez jedne tylko Niemcy południowe, istnieć nie może, gdyż ruchomy majątek twierdz związkowych nie należy do nich samych".

Według obliczenia ludności przy końcu roku 1867 Północny Związek niemiecki liczył 29,857.431 mieszkańców.

Rzym. Za kilka dni, pisze korespondent rzymski do berlińskiej *National Ztg.*, spodziewaną jest publikacja rozmaitych dekretów papiezkich, zaprowadzających reformy w niektórych gałęziach administracji, a mianowicie w ministerstwie. Że przy tem nie chodzi, jak niektórzy twierdzą, o sekularyzację, czyli o oddanie machiny rządowej w ręce władz cywilnych, okazuje się wedle korespondenta z następnych okoliczności. I tak zniesione być mają wszystkie ministerstwa, z wyjątkiem ministerstwa spraw zewnętrznych i wewnętrznych, a cała administracja w dwóch tych władzach skoncentrowaną, lecz jak naturalna, pod naczelnictwem kardynała sekretarza stanu i innego kardynała; reszta ministerstw, jak ministerstwo skarbu, handlu, robót publicznych, wojny i policji zamienioną być ma w sekretarjaty jeneralne i obsadzoną mężami zaufania ze stanu cywilnego. Przemiana ta o tyle nie byłaby nową, o ile właściwie jest systemem, jaki istniał pod papieżem Grzegorzem XVI. Wtenczas bowiem istniały także dwa tylko owe ministerstwa (wówczas pod kardynałami Lambruschini i Mattei); Pius IX. zniósł system ten już w r. 1846, ponieważ wywoływał dualizm, z którym trudno było rządzić. Według nowego tedy systemu tego pozostałby kardynał Antonelli ministrem spraw zagranicznych; ministrem spraw wewnętrznych zamianowany być ma, jak słychać, kardynał Berardi. Jeneralnym sekretarzem dla wydziału robót publicznych zostać ma Visconti, obecny prezes wydziału starożytności. Visconti już dawniej wielkie zjednał sobie zasługi przez prowadzenie wykopywań w Ostji, a przez szczęśliwe odkrycie emporjum marmurowego nad Tybrem, zjednał sobie w wysokim stopniu względy papieża, który go zato mianował już baronem rzymskim, a obecnie zamierza, jak o tem wątpić nie można, poruczyć mu owo ministerstwo, przezco okazanem ma być światu, że w Rzymie mężowie zdolni i z stanu cywilnego dojść mogą do urzędów najwyższych. Minister wojny, Kanzler, ma zostać jenerałem dywizyjnym i dowódzcą en chef. Prócz tego mówią o licznych emerytowaniach urzędników wszystkich stopni i wydziałów i o obsadzeniu ich posad może już nie monsignorami, lecz osobami cywilnemi. Nareszcie zreformowaną być ma taryfa celna, czyli innemi słowy, zniżoną na stopę, jaka przyjętą została w traktacie handlowym, z Francją zawartym, przezcoby ominięto konieczną ugodę z Włochami, a w ruchu handlowym zaprowadzono znaczne ulgi.

Szkockie kolegium duchowne w Rzymie posiada w bliskości Grotta Ferrata w górach pięknie położony dom wiejski, dokąd profesorowie i uczniowie udawać się zwykli w porze wiosennej i jesiennej. W poniedziałek miniony bawiący właśnie tamże zasiedli byli do wieczerzy, gdy do domu weszło sześciu w karabiny, pistolety i sztylety uzbrojonych ludzi. Zawezwali oni rektora, a gdy w miejsce nieobecnego wystąpił wicerektor, dr. Chambell, zażądali od niego 2500 szkudów okupu. Ponieważ nie było pieniędzy, przeto zabrali wicerektora i sługę, którego jednak około północy zwrócono z listem, w którym ludzie owi donosili, że należą do bandy Fuoca, żądając zarazem złożenia 2.000 szkudów w przeciągu kilku godzin. Natychmiast jednak zawezwano żandarmerję z Albano, Marino i Velletri wraz z 50 żuawami, którzy otoczyli gęstwiny w bliskości klasztoru Palazzola. Gdy bryganci spostrzegli przejeżdżających żołnierzy, uciekli, pozostawiając ujętego wicerektora Chambell. W pospiechu zostawili mu nawet sakiewkę jego i zegarek, wysadzany drogiemi kamieniami.

Ziemie Polskie. Czytamy w *Breslauer Ztg.*: „Z tajnej kancelarji namiestnika Polski, hr. Berga, wyszło rozporządzenie, aby księgarnie, drukarnie, tudzież przywóz książek z zagranicy, podlegały jeszcze ostrzejszej, jak dotychczas, policyjnej kontroli. Moskale motywują swe rozporządzenie tą okolicznością, że z Galicji nadsyłano ostatniemi czasy bardzo wiele książek i dzienników, wyszczególniających się antimoskiewskim duchem. Tak donoszą z Lubelskiego i Kieleckiego, że w tamtejszych okolicach pojawiają się regularnie numera *Gazety Narodowej* i *Czasu*, które ludność czyta bardzo chętnie. Prawdopodobnie w skutek powyższego rozporządzenia odbyto koło Zawichostu rewizję w domu dzierżawcy, p. Wolskiego, u którego skonfiskowano parę numerów *Czasu* i *Gazety Narodowej*, tudzież kilka broszur politycznych, wyszłych w Krakowie. Wolskiego uwięziono i odstawiono do Zamościa. — Cenzura warszawska rozesłała spis wszystkich książek zakazanych. Jedna trzecia tych książek należy do drukowanych w Galicji. Cenzura nazywa je „niebezpiecznemi dla całości państwa" i „rewolucyjnemi". Z Podola donoszą, że w październiku otrzymały wojska moskiewskie rozkaz, rozłożyć się na zimę w Chocimiu i Kamieńcu. Główna kwatera armii podolskiej będzie w Chocimiu."

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała kontrolora głównego urzędu celnego w Szczakowej Jana Schindlera poborcą, a poborcę celnego w Modlnicy Macieja Lodera kontrolorem przy głównym urzędzie celnym w Oświęcimie.

— **Więzień polski.** Jeden z węgierskich dzienników donosi, że w twierdzy Aradzkiej znajduje się Polak, Wawrzyniec Kozłowski, więziony jeszcze za udział w wypadkach roku 1863.

— **Stanisławów** d. 8. listopada. Dnia 6. bm. odbyło się w Stanisławowie piąte zwyczajne posiedzenie Rady powiatowej. Nim przystąpię do sprawozdania z obrad tego posiedzenia, muszę nadmienić, że niektórzy członkowie tutejszej Rady powiatowej, wyszli z ciała wyborczego miasta Stanisławowa a raczej jego Rady gminnej, zdają się zapominać o obowiązku swoim, jaki przyjęciem mandatu względem powiatu zaciągnęli, i nie przybywają od pewnego czasu na posiedzenia.

Po tym krótkim wstępie przechodzę do właściwego sprawozdania. Posiedzenie rozpoczęło się, jak zwykle, zdaniem sprawy z dotychczasowych czynności Wydziału powiatowego, — sprawozdanie to jednak musiało być tą razą bardzo ogólnikowe, albowiem mimo tego, że Wydział powiatowy załatwił od czasu ostatniego posiedzenia Rady kilkaset spraw, nie mógł złożyć o tem dokładnego sprawozdania, z powodu spalenia się niektórych aktów, a mianowicie protokołów jego posiedzeń.

Po sprawozdaniu z czynności Wydziału powiatowego przystąpiła Rada do załatwienia spraw, na porządku dziennym będących, z których najważniejszemi są: ustanowienie nadzoru dróg gminnych, zaprowadzenie instytucji, kontrolę miar i wag w powiecie na celu mającej, i instytucji statystyki rolniczej w powiecie.

Co do pierwszej sprawy, t. j. ustanowienia nadzoru dróg gminnych, to ze względu, że Wydział powiatowy ma obowiązek czuwania nad budową i utrzymaniem dróg gminnych, bez należytego, z rzeczą obznajomionego organu zaś, tego wykonywać by nie mógł — upoważniła Rada powiatowa Wydział powiatowy do ułożenia się z którym z technicznych urzędników dróg krajowych, iżby za ryczałtowem wynagrodzeniem rocznem, w kwocie 200 złr., drogi gminne perjodycznie objeżdżał, i następnie Wydziałowi powiatowemu swoje sprawozdania przedkładał. Przytem zyska się najbardziej to, że budowa i utrzymanie dróg gminnych będą mogły być w pewny jednolity system ujęte, i Wydział powiatowy będzie mógł podzielić drogi na kategorje, co do ich ważności i kolei, w jakiej do ulepszenia ich przystępywać należy.

Co do zaprowadzenia kontroli nad miarami i wagami, to rzecz ma się jak następuje: Na mocy ustawy gminnej należy czuwanie nad miarami i wagami w gminie do zakresu działania gminy. Gdy jednak przy nizkiej oświacie naszych gmin wiejskich i opieszałości ich zwierzchności nie można było nabyć pewności, że wiejskie gminy temu obowiązkowi swemu należycie zadość uczynią, porozumiał się Wydział krajowy z namiestnictwem, ażeby dla uzyskania dobrych miar i wag zaprowadzić na razie tylko w większych miastach urzęda cymentnicze, z zakresem działania na pewien okręg gmin, i oddać przeprowadzenie tego urządzenia Wydziałom powiatowym. Stosownie do tego, postanowił tutejszy Wydział powiatowy tylko dwa urzęda cymentnicze, a to przy magistratach w Stanisławowie i Haliczu.

Że zaś obok tych urzędów cymentniczych mogą zawsze istnieć jeszcze fałszywe miary i wagi, albowiem zwierzchności wiejskie nigdy na to baczności mieć nie będą — więc uchwaliła Rada powiatowa, powołana do zaprowadzenia instytucyj, wspólne interesa na celu mających, że powyższe dwa urzęda cymentnicze ustanawiają się jako urzęda kontroli dobrych miar i wag w powiecie, i że na mocy tego uprawnionym jest urzędnik cymentniczy do wzywania dotyczącego naczelnika gminy, na specjalne polecenie Wydziału powiatowego, do przedsięwzięcia rewizji miar i wag, w jakiej miejscowości publicznie używanych.

Co do urządzenia statystyki rolniczej, to powód do tego dała następująca okoliczność. Wydział krajowy wezwał na żądanie ministerstwa rolnictwa, Wydziały powiatowe do corocznego przedkładania mu wykazów wyniku zbiorów rolniczych.

Wydział powiatowy w Stanisławowie polecił w skutek tego wszystkim gminom i obszarom dworskim w powiecie, ażeby mu takie wykazy, podług udzielonego im formularza przedłożyły. Większa część miejscowości uczyniła temu zadość. Gdy jednak przyszło do sprawdzania tych wykazów i ułożenia podług nich sprawozdania, okazały się one tak niedokładne, a w znacznej części tak nieprawdziwe, że w żaden sposób użytku z nich zrobić nie można.

Ponieważ jednak Wydziałowi powiatowemu chodziło o to, ażeby szczegóły, przez autonomiczne władze rządowi podawane, były ile możności dokładnemi i prawdziwemi; ponieważ dokładne wykazy co do produkcji rolniczej w powiecie, są dla samego powiatu pod wielorakim względem potrzebnemi i wspólny interes powiatu tego wymaga: więc postanowił Wydział powiatowy zbieranie wykazów produkcji rolniczej ująć w pewny system, i przedłożył Radzie powiatowej wniosek o uchwalenie urządzenia, coroczne zbieranie dat statystycznych pod względem produkcji rolniczej w powiecie na celu mającego. Rada przyjęła jednogłośnie wniosek Wydziału powiatowego, podług którego w sprawie tej następujące postępowanie uchwalono: Z wiosną każdego roku mają być sporządzane przez delegatów Wydziału powiatowego i odnośne zwierzchności, dokładne wykazy, ile obszaru gruntowego i jakim ziemiopłodem w każdej miejscowości zostało uprawionego, i następnie wykazy te Wydziałowi powiatowemu przesyłane, — w jesieni zaś ma być podanem, ile każdy z uprawionych ziemiopłodów, w ogóle na jednym morgu gruntu, w snopie, a ile w ziarnie i jakiej jakości przeciętnie wydaje.

Mając takie data pod ręką, może Wydział powiatowy ułożyć corocznie dokładny wykaz statystyczny produkcji rolniczej w powiecie, i odpowiedzieć tym sposobem żądaniu ministerstwa rolnictwa i potrzebom własnego powiatu.

Prócz powyższych trzech spraw były jeszcze na porządku dziennym obrad Rady powiatowej cztery sprawy inne, które jako mniej ogół interesujące pomijam.

Nim jednak korespondencję moją zakończę, muszę wspomnieć o ostatnim przedmiocie obrad Rady powiatowej, który nam dał dowód, jak potrzebną jest dla naszego społeczeństwa ta instytucja, i ile ona może dobrego zdziałać.

Gdy porządek dzienny posiedzenia Rady powiatowej wyczerpanym został, wystąpił prezes Rady, p. Paweł Skwarczyński, adwokat krajowy, i oświadczył, że przesiedliwszy się na stałą siedzibę do Lwowa, i nie mogąc z tego powodu oddać się sprawom powiatu, tak jak do tego czuje się obowiązanym, składa mandat prezesa i prosi, ażeby Rada do wyboru nowego przystąpiła. Na oświadczenie powstał radny, p. Oleksa Zając, a z nim wszyscy w Radzie zasiadający włościanie, i wnieśli: ażeby ze względu, że prezes posiada ich zupełne zaufanie i miłość, prosić go, by rezygnację swą cofnął. Po wniosku tym zostało posiedzenie na chwilę dla poufnej narady odroczonem. Gdy zaś i przy tej poufnej naradzie, włościanie powtórnie to samo i jak najusilniej oświadczyli, prosząc, ażeby prezes przynajmniej na pełne posiedzenia Rady przybywał, uchwaliła Rada powiatowa wszystkiemi głosami wniosek radnych włościan, poczem p. Skwarczyński swoją rezygnację cofnął. Cofając zaś swoją rezygnację, wychodził p. Skwarczyński z tej zasady, że chociaż nie będzie mógł brać udziału w pracach Wydziału powiatowego, obywatelskim obowiązkiem jego jest, przewodniczyć pełnej Radzie, która przy takiem zaufaniu włościan, może spełnić drugie swoje, niemniej ważne zadanie, tj. przyczynić się do pojednania dotychczas rozstrzelonych warstw naszego społeczeństwa. A że to jest także głównem a może przy dzisiejszym zakresie działania najgłówniejszem zadaniem naszych Rad powiatowych, nie będzie nikt powątpiewał.

— **Na rzecz pogorzelców w Stanisławowie wpłynęło do tutejszego komitetu niesienia pomocy**: Od galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie 3000 złr. Przez Wydział Rady powiatowej w Kołomyi: od p. Jasińskiego prezesa Rady powiatowej 10 złr., od p. Prunkuła z Podhajczyk 10 złr., od p. Sasulicza 2 złr., od p. Siarkiewicza z Załucza 5 złr., od p. Mikulego z Zamuliniec 5 złr., od. p. br. Borowskiego z Siemiakowiec 10 złr., od p. Kieslera z Nazurnej 5 złr., od p. Kornela Krzeczunowicza 100 złr. Przez Wydział powiatowy w Stanisławowie: od p. Golimentowicza z Jezupola 2 złr., od konwentu OO. dominikanów w Jezupolu 20 złr., od ks. Drohomireckiego gr. k. parocha w Jezupolu 1 złr., od p. Bętkowskiego 1 złr., od p. Pitryckiego nauczyciela 50 cnt., od p. Henryka Freyera 2 złr., od p. Michała Szwedzickigo 1 zlr., od p. Benjamina Lipschitza 1 złr., od p. Józefa Kęplicza z Pobereża 5 złr., Oleksy Korola z Pobereża 1 złr., od p. Hrynia Leszczyszyna z Pobereża 1 zlr., od p. Zielonki Maurycego z Pobereża 1 złr., od ks. Jana Niedzielskiego z Pobereża 1 złr., od p. Jana Barły 2 złr., od p. Wojciecha Wiszniowskiego 50 ct., od p. Jana Jurkiewicza 1 złr., od p. Walentyny br. Milticowej 10 zlr., od p. Antoniny hr. Dzieduszyckiej 50 złr. W drodze urzędu parafialnego gr. k. w Kołodzie: od parafian 3 złr. 50 ct., od p. Joanny Koblańskiej z Dorohowa 1 złr. Przez ręce Wielebnego ks. kanonika Krasowskiego w Stanisławowie: od p. Klementyny hr. Miączyńskiej z Podpieczar 50 złr., od parafian w Bohorodczanach ze składek w kościele 10 zł. 50 ct. W drodze urzędu parafialnego gr. kat. w Kołodziejowie: od pani Marji Bogińskiej 3 złr., od p. Leona Bogińskiego 10 złr. Od Wydziału Rady powiatowej w Stryju ze składek 31 złr. 75 ct. Przez zwierzchność gminną w Brzeżanach ze składek: od c. k. wojskowości 27 złr., zebrane przez radnego p. Radeckiego 22 złr., przez p. Merla 7 złr., w kościele OO. bernadynów 4 złr. 74½ ct. Od magistratu miasta Tarnopola, mianowicie: z funduszów miasta 500 złr., ze składek 599 złr. 84 ct. W drodze Wydziału powiatowego w Ropczycach ze składek: od J. Eksc. p. Kazimierza hr. Starzeńskiego 25 złr., od p. Władysława Michałowskiego 10 złr., od p. Leopolda Szumskiego 10 złr., od p. Zygmunta hr. Romera 5 złr., od p. Tadeusza Preka 5 złr., od ks. Franciszka Glińskiego 1 złr., od p. Karola Keslera 2 złr. Od Wydziału w Złoczowie ze składek 100 złr. W drodze c. k. starostwa powiatowego w Brzeżanach: od gminy Szumlany 1 złr. 15 ct. Od prezesa Rady powiatowej nadworniańskiej p. Głuchowskiego ze składek: od p. Edwarda Torosiewicza 20 złr., od p. Erazma Masłowskiego 5 złr., od p Kajetana Kluczyńskiego 5 złr., od p. Kunza 5 złr., od p. Wiszniowskiej 10 złr., od p. Joanny Dubsowej 15 złr., od p. Juliana Brylla 2 złr., od p. Gustawa Abroziewicza 2 złr., od p. Raczyńskiej 1 złr., od gminy Mikuliczyn 14 złr. Od sług skarbu Kamienna: Michał Wojnar, kołodziej 1 złr., Weronika Teszecka, panna służąca 3 złr., Stefan Łuhowy, gumienny 2 złr., Semań Tymczuk, gajowy 2 złr., Petro Olejnik 2 złr., Toma Olejnik 2 złr., Marja Litwin, niańka 1 złr., Michał Perehinczuk, parobek 2 złr., Michał Romaniuk, parobek 1 złr., Matij Łuhowy, parobek 1 złr., Iwan Prokopow, parobek 1 złr. Od gminy Kamienna 10 ct., od gminy Cucyłów 30 ct., od gminy Wołosowa 1 złr. 76 ct., od p. Zbigniewa Inez de Leon z Wołosowa 1 złr., od ks. Zienkiewicza, proboszcza z Wołosowa 1 złr., od pani Stefanii Millerowej z Hołoskowa 1 złr., od p. Antoniego Cwiklińskiego 10 ct., od p. Augusta Bindera 30 ct., od p. Herszka Häuslera 10 ct. Od Wydawnictwa *Gazety Narodowej* ze składek 539 złr. 50 złr. Do tego datki, poprzednio w skutek pomyłki rachunkowej wykazane w sumie 39.893 złr. 69½ cnt. — a właściwie wynoszące tylko 38.895 złr. 69½ ct., Razem 44.237 złr. 34 ct. Wyraźnie czterdzieści cztery tysięcy dwieście trzydzieści siedm złr. w. a. 34 cnt., trzy dukaty w złocie i trzy cwancygiery w srebrze.

Stanisławów dnia 12. listopada 1868 r.

Stanisław Dunin Borkowski, prezes; *Józef Lityński*, sekretarz.

— **Usposobienia ludności madryckiej** wobec wkrótce rozstrzygnąć się mającej formy rządu Hiszpanii, czytamy w dziennikach ciekawą charakterystykę. Tak n. p. rozrzucono w Madrycie na wszystkich publicznych miejscach tysiące biletów z następującą kandydaturą: „Król dla Hiszpanii! *Pablo Marc Dalbourg*, wieku lat 42, Hiszpan; prowadzi szlachetny przemysł wypożyczającego na dobre zastawy. Po dwakroć już zwidził osobiście zakład obłąkanych, i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że po drodze wstąpi tam raz jeszcze."

— **Między kalendarzami** na rok 1869 zasługuje na szczególną uwagę „Kalendarz rolniczo-informacyjny", wydany w Krakowie staraniem Władysława Jaworskiego. Kalendarz ten jest tak praktyczny, że zdaniem naszem powinien on się znajdować w ręku każdego gospodarza. „Krakus", kalendarz ludowy, wydany staraniem tej samej firmy, poleca się swą taniością.

— **Konfiskata.** W piątek skonfiskowała c. k. prokuratorja *Kazanie ks. Duguerry, miane w rocznicę konfederacji Barskiej w kościele św. Magdaleny w Paryżu*, przetłumaczone na polskie i z przedmową wydane we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W obrębie Lwowa w dzielnicy III. zaczęło od tygodnia bydło rogate chorować i ginąć. Do tego czasu jednak nie skonstatowano rodzaju choroby, ani nie zaprowadzono środków ostrożności.

Izba giełdowa we Lwowie zaprosiła reprezentantów tutejszego stanu kupieckiego na naradę, która ma się odbyć dzisiaj o godzinie 11½ w południe w lokalnościach giełdy. Przedmiotem narad jest kwestja bytu dalszego tej instytucji.

Jarmark listopadowy w Mościskach na konie wypadł, jak nam donoszą, dość pomyślnie. Koni rasowych było wiele, roboczych zaś bardzo mało, a tych właśnie poszukiwano i dobrze płacono. Wielu kupujących te ostatnie, powróciło z niczem, bo zapasy nie wystarczyły. Drożyzna w Mościskach podczas jarmarku była prawie nie do uwierzenia. Tak płacono postajennego od konia za dobę 5 złr. a za stancję 8 i 10 złr.

Na **Węgrzech** zarządzone zostały obowiązkowe zsypy zapasowe zboża do szpichlerzów gminnych, które do końca b. r. muszą być uskutecznione w zupełności.

Nowy Sącz dnia 10. listopada. Ceny zboża na targu dzisiejszym podniosły się, pomimo iż dowóz z Węgier był znaczny; płacono korzec pszenicy 9 złr., żyta 7.50 jęczmienia 5 złr., owsa 3.40.

Ostatnie wiadomości.

W Ołomuńcu odbyła się konferencja stronnictwa klerykalnego, w której wzięli między innymi udział i hr. Leo Thun, hr. Egbert Belcredi i nuncjusz papiezki.

Ministerjalne dzienniki angielskie krytykują ostro zaprowadzenie stanu oblężenia w Czechach. *Morning Herald* nazywa nie zbyt mądrem zawieszenie konstytucji, niemającej jeszcze roku, dla tak błahych powodów.

Z Madrytu donoszą do Paryża o scysji między stronnictwami, która każe się obawiać niepokojów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 14 listopada. Izba panów przekazała ustawę wojskową komisji, złożonej z 11 członków, która ukonstytuowała się natychmiast, skoro ją wybrano.

Oesterr. Corresp. pisze, iż ani w Gödöllö, ani w Wiedniu nie dostrzeżono dotychczas przygotowań do odwidzin cesarzowej Elżbiety w Compiègne.

Wiener Abdpost nazywa mylnem doniesienie *Volksfreundu* o rezultacie odbytej niedawno rady ministrów, która zajmowała się zakonem wolnomularskim.

Berlin d. 14. listopada. Izba deputowanych przekazała komisji regulaminowej do zbadania i zdania sprawy żądanie północno-szlezwickich posłów Krygera i Ahlemanna (by nie odbierano od nich przysięgi aż do załatwienia sprawy szlezwickiej.)

Kursa z dnia 14. listopada 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.70. Akcje Karola Ludwika 212.75. Kolej siedmiogrodzka 147.—. Kolej południowa 183.70. Kolej alföldzka 148.75. Kolej państwowa 275.30. Kolej lwowsko-czerniowiecka 172.—. Kolej fünfkirch. 159.50. Kolej północna 193.—. Kolej Rudolfa 140.50. Kolej Franciszka Józefa 160.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 66.50. Losy 1864 r. 101.50. Napoleondor 9.32. Pruski kurant 1.72¼. Usposobienie mdłe.

Z rzeczy nowych najnowsze!



Z dobrych najlepsze!

Najlepszem miejscem do zakupywania najtańszych a najlepszych zegarów jest
skład zegarków Filipa Fromma
w WIEDNIU, Hoher Markt Nr. 11. (Galvagnihof) 2. piątro,
Sprzedaż szczegółowa po cenach jak w hurtownej sprzedaży.
Wszelkie zegarki regulowane na sekundę sprzedają się z pisemną ***sumienną* gwarancją na lat trzy.**

Największy skład z doborem najgustowniejszym.
Ażeby wiele sprzedać, trzeba sprzedawać tanio. Ceny fabr. z upuszczeniem 5% rab.

Srebrne cylindry, na 4 rubinach		złr. 10
„ z zł. obw. odskak.	od złr.	13 do 14
„ o szkle kryształ.	„ „	15 — 18
Srebrne ankry na 15 rub.	„ „	15 — 19
„ o podw. kopercie na 15 rubinach	„ „	19 — 23
„ o podw. koperc. ze szk. kryszt. i 16 rub.	„ „	18 — 25
„ o podw. kop. wojskowe	„	22 — 28
„ remontoary ze szkł. kry.	„	20 — 36

Złote nr. 3. zegarki dam. 8 r.	od zł.	25 — 30
„ emailowane	„ „	31 — 36
„ z djamentami	„ „	45 — 48
„ w podwójnej kop.	„ „	45 — 48
„ ankry na 15 rub.	„ „	35 — 45
„ ankry w zł. kaps.	„ „	40 — 60
„ w podw. kopercie	„ „	55 — 60
„ w zł. kaps. w podwójnej kopercie	„ „	65 — 100
„ remontoary	„ „	70 — 100
„ „ w podw. kop.	„ „	110 — 200

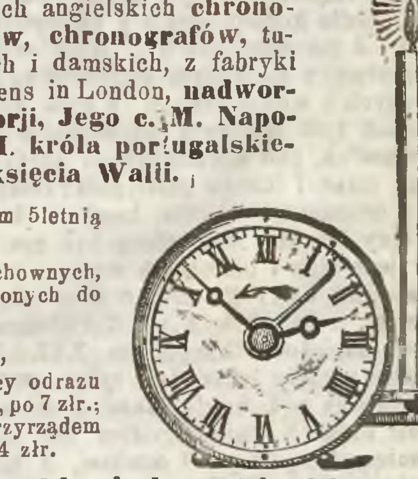
Chronometry prawdziwe angielskie	od złr. 170 — 1.000.
Remontoary myśliwskie.	po „ 15.
Złote i srebrne zegarki repetjery	po „ 30, 50, 80, 100 — 300.

Wszelkiego rodzaju zegarków ściennych i pendułowych dostarczam taniej i lepsze niż gdzieindziej.

Srebrne łańcuszki do zegarków:
krótkie po złr. 2.50, 3, 4, 5, 6, 8, 10 — długie po złr. 6, 7, 8, 9, 10.
Łańcuszki do zegarków z 14karat. złota:
krótkie po złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50 — długie po złr. 24, 30, 40, 50, 60.
z 18karat. złota, krótkie po złr. 25, 30, 40, 50—100; długie po złr. 30, 40, 50, 60 do 100.

Dla odprzedających wszelkie ułatwienia.

Jedyny w Austrji skład prawdziwych angielskich **chronometrów, chronometrów-remontoarów, chronografów**, tudzież **ankrów remontoarów** mezkich i damskich, z fabryki **E. et E. Emanuel**, 1. Burlington Gardens in London, **nadwornego liweranta Jej kr. Mości Wiktorji, Jego c. M. Napoleona III., J. c. M. sultana, J. k. M. króla portugalskiego i Jego kr. Wysokości księcia Walii.**



Za wszystkie angielskie zegarki składam 5letnią gwarancję.

Dla panów fabrykantów, lekarzy, duchownych, myśliwych, w ogóle dla wszystkich, zniewolonych do rychłego wstawania

doskonały zegar z budzikiem,
36 godzin idący, a przy budzeniu zapalający odrazu światło, po 9 złr.; takiż zegar niezapal. światło, po 7 złr.; **budziki bezpieczeństwa** alarmowe z przyrządem **wystrzałowym**, odrazu robiące światło, po 14 złr.

Czysto złote i srebrne męzkie i damskie biżuterje
z 14 i 18karatowego złota.
Wszelkie przedmioty opatrzone są stampilią urzędu cymentniczego i wszystkie robione według modeli paryzkich.

Najpiękniejszego i najmodniejszego fasonu

Pierścionki po złr. 1.20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do kołnierzyków damskich para po złr. 1.20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do mauszetów duże para po złr. 1.50, 3, 5, 8, 12, 15, 20.
Guziczki do kołnierzów po 50 ct., złr. 1, 2, 3, 4.
Medalioniki po złr. 1.80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki po ct. 50, złr. 2, 3, 5, 8, 12, 18
Serduszka (do otwierania) po złr. 2.50, 4 6, 10, 18.
Kolczyki po złr. 1.50, 3, 6, 9, 15, 20.
Broszki po złr. 4.50, 6, 9, 15, 20, 30.
Garnitury, brosze i kolczyki krągłe, po zł. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
Branzolety po złr. 3.50, 6, 12, 18, 24, 30.

Do wiadomości i jako przestroga:
Takzwane złoto nowe i Talmi nie jest prawdziwem złotem i niema prawie żadnej wartości metalu. Również zakazano urzędownie fabrykację złota Nr. 1 i Nr. 2 i wolno sprzedawać jeszcze tylko z wyrobów tych przedmioty, wykończone przed końcem r. 1866, nie można zatem spodziewać się znalezienia nowych fasonów w tych przedmiotach.

Za moje wyroby biżuteryj złotych gwarantuję wartość rzeczywistą 17 złr. w jednym łucie w towarach z 14karat. złota, a 22 złr. w jednym łucie 18karat. złota.

Atelie reparacyjne:
Wszelkiego rodzaju zegary naprawiają się najdokładniej i sumiennie, a stare zegary, nieraz drogie rodzinne pamiątki, na nowo restaurują się najlepiej. Ceny reparacyj z 2letnią gwarancją złr. 1, 1,50, 2, 3, 4, 5.

Każdy zegar dostarczam z monogramem i herbem.

Na żądanie rozsyłam **zegarki i biżuterje za pobraniem pocztowem do wyboru i zwracam odwrotną pocztą pieniądze za niezatrzymane przedmioty.** Polecenia wypełniam ściśle za przysłaniem należytości lub za przekazem, i upewniam każdego z panów zamawiających o najsumienniejszej i nic do życzenia niepozostawiającej usłudze.

Stare zegarki, złoto i srebro przyjmuję w cenach najwyższych jako zapłatę i kupuję także za gotówkę.

Na zapytania odpowiadam niezwłocznie, daję wszelkie żądane wyjaśnienia gwarantuję ceny najtańsze. — Sprzedaż hurtowna i pojedynczo.

Utrzymując stosunki z najpierwszemi fabrykami londyńskiemi i genewskiemi i w skutek słynnego, zawsze zapasowego doboru, dostarczam, jak to **uznano**, najtańsze zegarki lepsze niż gdziekolwiekindziej a równocześnie **eleganckie i roboty sumiennej.**

Wszelkie przedmioty odemnie są wyrobami oryginalnemi, nie naśladownictwem.

Wielce Szanownych mieszkańców prowincyj odwidzających Wiedeń, upraszam, najuprzejmiej o wstąpienie do mego handlu.

Philipp Fromm,
Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,
Wien, Hoher Markt 11, Galvagnihof, 2 Stock.
Porto od przesyłek aż do wysokości 1 funta, w całej monarchii wynosi tylko 20 do 25 ct.
Życzących sobie zamieniać **zegarki stare na nowe** upraszam o udawanie się do mnie. 2814 7—12

Obwieszcz[redacted]

Rada Zawiadowcza **c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika** postanowiła dla z[redacted]
aż do rosyjskiej granicy koło Podwołoczysk, wynoszącej 15$^{33}/_{100}$ mil rozpisać pow[redacted]
na 8 części czyli losy, w drodze konkurencji **za sumy ryczałtowe.**

Gotowe projekta tej budowy mogą być przejrzane przez pp. oferentów w biurach podp[redacted] **listopada b. r.**

Dokładne przejrzenie tychże, jako też dotyczących obliczeń, warunków i brulionu ko[redacted] pp. oferenci własnoręcznie zatwierdzić mają.

Roboty są obliczone jak następuje:

Liczba losu	Liczba profilu		Długość	Roboty ziemne z wyjątkiem żelaznych konstrukcyj mostowych	Roboty nazie[redacted] z wyjątkiem [redacted] rjału żelazneg[redacted] ziemnego i pr[redacted] które w stos.[redacted] seach oddane	[redacted]
	od	do	sążni	złr.	złr	[redacted]
I.	335	534	7964·$_0$	946427	6322	[redacted]
II.	534	746	8484·$_7$	346603	7371	[redacted]
III.	746	949	8130·$_0$	413545	7025	[redacted]
IV.	949	1175	9041·$_8$	563255	9697	[redacted]
V.	1175°	1338+20°	6540·$_0$	350938	5052	[redacted]
VI.	1338+20°	1543	8180·$_0$	508271	7025	[redacted]
VII.	1543	1715+15°	6895·$_0$	437144	5593	[redacted]
VIII.	1715+15°	1867+9·$_5$	6084·$_5$	405467	8194	[redacted]
Ogółem	.	.	61.320·$_0$	3,971.650	562.790	[redacted]

Te sumy uważane być mają jako **ryczałtowe** wynagrodzenie za wszystkie w projekcie [redacted]

Wskazane przestrzenie ze Złoczowa aż do granicy rosyjskiej koło Podwołoczysk **musz**[redacted] **kończone** i do bezprzeszkodnego otwarcia ruchu przygotowane.

Pisemne oferty na budowę tych przestrzeni mają być **najdalej na dniu 25. listopad**[redacted] sanej Dyrekcji ruchu złożone.

Każda oferta może na więcej losów lub na całą przestrzeń opiewać, jednakowoż musi tak[redacted] siębiorca takowy wybudować zamierza.

W ofertach musi być suma ryczałtowa, za którą oferent zamierza przedsięwziętą budowę [redacted] czoną, oraz wniesione oferty zaopatrzone być mają w **5%** ***wadjum*** sumy, na jaką opiewają.

Wadjum może być złożone albo w gotówce, albo w papierach giełdowych, według kursu obliczonych, albo w asygnatach publicznych zakładów bankowych

Panowie oferenci, którzy nie posiadają wiadomości budowniczych, winni są wykazać biegłego w budowie kolei żelaznej pełnomocnika swego.

Oferty, które od projektu albo też od postanowionych warunków zbaczają, albo które niniejszemu ogłoszeniu w jakibądź sposób nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

W ofercie **musi być także wyrażonem**, że przedsiębiorca aż do rozstrzygnięcia, które **najdalej na dniu 10. grudnia** r. b. **nastąpi, od oferty nie cofnie się.**

Otwarcie ofert nastąpi **na dniu 25. listopada** r. b. o godzinie 1. popołudniu w bierze Dyrektora ruchu we Lwowie, wobec zebranej komisji, na które pp. oferentów niniejszem zaprasza się.

Rada Zawiadowcza zastrzega sobie prawo odrzucenia wszystkich poczynionych propozycyj i w ogóle przy wyborze przedsiębiorców nie wiązać się niskością oferowanej ceny.

We Lwowie dnia 10. listopada 1868.

Dyrekcja ruchu c. k. uprz. gal. kolei żelaznej Karola Ludwika.

Kundmachung.

Der Verwaltungsrath der **k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn** hat zur Sicherstellung **des Baues** der 15$^{33}/_{100}$ Meilen langen **Bahnstrecke von Złoczów bis zur russischen Gränze bei Podwołoszczyska** eine neuerliche Bauausschreibung beschlossen, was mit dem Beifügen zur öffentlichen Kenntniß gebracht wird, daß die Hintangabe dieser Bauarbeiten nicht wie vorher in zwei Strecken, sondern in acht Loosen im Concurrenzwege **gegen Pauschalbeträge** beabsichtigt wird.

Die Projekte erliegen **bis zum 25. November l. J.** zur Einsicht der Offerenten bei der unterzeichneten Betriebs-Direktion am Bahnhofe in Lemberg bereit, und wird über die Einsichtsname in dieselben so wie in die zugehörigen Berechnungen, Bedingungen und in den Vertragsentwurf ein Protokoll geführt, in welchem die Erscheinenden die geschehene vollständige Kenntnißname des Projektes und der bezogenen Beilagen zu bestätigen haben.

Die Arbeiten sind wie folgt veranschlagt:

Loos Nr	Stations-Nr.		Länge iſn	Unterbau exclusive der Beistellung der eisernen Brücken-Constructionen	Oberbau exclusive der Oberbau-Eisen-Materialien und der Schwellen, welche auf geeigneten Lagerplätzen übergeben werd.	Hochbau	Summe
	von	bis	Klafter	in Gulden	in Gulden	in Gulden	in Gulden
I.	335	534	7964·$_0$	946427	63220	16500	1026147
II.	534	746	8484·$_7$	366603	73710	83000	503313
III.	746	949	8130·$_0$	413545	70250	86000	569795
IV.	949	1175	9041·$_8$	563255	96970	297700	957925
V.	1175°	1338+20$_0$	6540·$_0$	350938	50520	12000	413458
VI.	1338+20$_0$	1543	8180·$_0$	508271	70250	75500	654021
VII.	1543	1715+15°	6895·$_0$	437144	55930	29300	522374
VIII.	1715+15°	1867+9.$_5$	6084·$_5$	405467	81940	353600	841007
Zusammen	.	.	61320·$_0$	3971650	562790	953600	5488040

Diese Beträge sollen als **Pauschalentschädigungen** für alle im Projekte zur Ausführung ebibent gemachten Bauherstellungen Geltung haben.

Die bezeichneten Bahnstrecken von Złoczów bis zum Anschluße an die russische Grenze bei Podwołoczyska, **müssen bis 1. Juli 1870 in vollkommen betriebsfähigem Zustande hergestellt sein.**

Schriftliche Anbote zur Uebernahme des Baues dieser Strecken sind bei der gefertigten Betriebs-Direktion **bis längstens 25. November 1 Uhr Mittags** einzubringen.

Ein Offert kann auch mehrere Loose oder die ganze Strecke umfassen, jedoch müssen die Anbote für jedes der Loose getrennt lauten und sind die offerirten Pauschalentschädigungen, um welche die Bauten übernommen werden wollen, nicht blos in Ziffern, sondern auch in Buchstaben auszudrücken.

Auch müssen die Offerte mit einem **5% Vadium** des Betrages jener Strecke belegt sein, für welche das Offert lautet. Das Vadium kann sowohl im Baaren, als auch in börsefähigen Papieren nach dem Tageskurse berechnet oder auch in Erlagscheinen eines öffentlichen Bankinstitutes geleistet werden

Nicht baukundige Offerenten haben ihren im Eisenbahnbaufache baukundigen Bevollmächtigten namhaft zu machen.

Anbote, welche Abweichungen von dem Projekte oder von den festgesetzten Bedingungen enthalten, oder welche den Bestimmungen dieser Kundmachung in irgend einer Weise entgegen lauten, werden unberücksichtigt gelassen.

Der Antragsteller hat bis zu der **längstens am 10. Dezember** bekannt zu gebenden Entscheidung **im Worte zu bleiben.**

Die eingelangten Offerte werden am 25. November Nachmittags 1 Uhr im Bureau des Betriebs-Direktors in Lemberg kommissionell eröffnet.

Die Offerenten werden hiemit eingeladen, dieser Eröffnung beizuwohnen.

Der Verwaltungsrath behält sich jedoch vor, die gemachten Anträge auch sämmtlich zurückzuweisen, und sich überhaupt bei der Wahl der Unternehmer von der Ziffer des Anbotes allein nicht bestimmen zu lassen.

Lemberg am 10. November 1868.

Betriebs-Direktion der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

3036 3—3

C. k. uprz. kolej cesarzewicza Rudolfa.

Przy odbytej dnia **9.** b. m. **subskrypcji na 20.000 sztuk obligacyj pierwszorzędnych, w kwocie 6,000.000 zł.** reńskich walutą **austrjacką srebrem, subskrybowano**

330.805 sztuk t. j. złr. 99,241.500 w. a.

Przypada zatem na subskrybowane sztuki **6** procentu, przyczem ułamki, przenoszące połowę jednej obligacji i wyżej, jako całkowita obligacja przyjęte, ułamki zaś niżej połowy jednej obligacji całkiem nieuwzględnione będą; każdy subskrybujący otrzyma jednak najmniej jedną obligację pierwszorzędną.

Sztuki rzeczonych obligacyj, według powyżokreślonej repartycyi przypadające, można, począwszy od dnia **16. listopada** b. r., w miejscach wypłaty, w zaproszeniu do subskrypcji oznaczonych, odbierać.

W Wiedniu, dnia **12. listopada 1868.** 3052 1—3

Bank angielsko-austrjacki.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

Przestroga dla właścicieli lasów.

Ważnym bardzo i pożądanym dla naszych stosunków społecznych objawem jest wzrost kolei istniejących i wzmagająca się potrzeba budowania nowych, przeco nietylko przemysł i handel znakomicie się rozwija, ale i cywilizacja we wszystkich kierunkach kraju staje się przystępniejszą dla ogółu.

Dla naszej biednej Galicji w ogólności jest to kwestja wielkiej wagi, bo nareszcie i nasze bogactwa surowych produktów znajdą lepszy odbyt, na co do dziś dnia napróżno czekano. W szczególności zaś dla właścicieli lasów przyszedł czas, swój mozolnie pielęgnowany produkt dobrze spieniężyć i dobre znaleźć wynagrodzenie za tyloletnie trudy.

Lecz jak w wielu innych kwestjach, tak i w tej przeszkadza nam nasza znana opieszałość i brak zastanowienia, z jakiem w przyszłość spoglądamy, nie rachując się zupełnie z potrzebami czasu.

Nasze lasy dostarczają teraz do budowy kolei znacznej ilości drzewa budulcowego, a mianowicie dębowego. Zapytajmy naszych sąsiadów, Czechow i Morawian, którzy już przed nami swe koleje w większej części pobudowali, a odpowiedzą nam bardzo ważnemi doświadczeniami.

Morawa, która już swoje lasy prawie wycięła, płaci teraz za stopę kubiczną prawie po 40 centów na miejscu w lesie na pniu, a i po tej wygórowanej cenie nie może drzewa podostatkiem nabywać, bo go niema. Nieprzezorni i lekkomyślni właściciele lasów spieniężyli swój zasób już przed dziesięciu laty po 8, 10, do 16 cnt, za stopę kubiczną, i złorzeczą teraz swej nierozwadze, bo mogliby potrójną dzisiaj wziąć cenę, ale już niema co sprzedawać. Mogą się jedynie pocieszać, iż za 180 do 200 lat znowu im las wyrośnie, bo tyle czasu potrzebuje dąb, nim przybierze taką grubość, jaką miały lasy posprzedawane.

Węgierskie lasy niemają też dostatecznej ilości potrzebnego materjału dębowego, a przynajmniej są węgierscy właściciele lasów w tej mierze przezorniejsi, bo już od niejakiego czasu uwijają się między naszymi posiadaczami lasów węgierscy spekulanci, ażeby u nas przy kupnie dębiny dobre porobić interesa. Zachodnia część Galicji już prawie pozbawiona lasów, ale jeszcze we wschodniej spodziewają się dobre porobić interesa.

Do was tedy właściele posiadłości lasowych, odzywamy się z przestrogą, miejcie się na baczności, szanujcie skarb, znajdujący się jeszcze dotychczas w waszym ręku: szanujcie wasze lasy i nie pozbywajcie się ich lekkomyślnie, bo to skarb, który wam za lat jeszcze kilka znakomity zysk przyniesie. Ażeby zaś dać wam dowód, że nasza przestroga nie jest bez podstawy, będziemy mówili cyframi, które wam najlepiej obraz przyszłych potrzeb materjału dębowego uwidocznią.

Galicja ma obecnie 80 mil kolei, a jeżeli wszystkie dotychczas zaprojektowane linie kolejowe wybudowane będą, dostaniemy jeszcze około 150 mil, na których wybudowanie włącznie z dworcami trzeba będzie 6,000.000 stóp kubicznych, rachując $4^1/_2$ stóp kubicznych surowego drzewa na jeden próg (sleeper). Weźmy zaś, że z jednego ładnego grubego dęba 60 stóp kubicznych wyrobić można, to trzeba będzie do wybudowania tylko własnych kolei około 100.000 sztuk dębów, nie licząc w to potrzeby materjału dębowego, do utrzymania (konserwacji) kolei potrzebnego, którego rocznie do 6.000 sztuk dębów potrzeba będzie. Ponieważ takie drzewo dopiero w 200 lat wyrasta, to ubędzie przez ten czas 6000×200 czyli 1,200.000 sztuk dębów, tylko do utrzymania kolei potrzebnych; doliczywszy zaś do tego owych 100.000 sztuk dębów, do wybudowania nowych kolei potrzebnych, otrzymamy cyfrę 1,300.000 sztuk dębów, czyli 78.000.000 stóp kubicznych drzewa surowego. W tych cyfrach więc leży przyczyna, że się nad naszą kulturą lasową gruntownie zastanowić potrzeba. Każdy doświadczony gospodarz lasowy wie, ile morgów lasu potrzeba, ażeby tylko 1000 takich do budowy przydatnych dębów uzyskać, a z tego porównania można sobie wyrachować, jestli Galicja dosyć bogatą w kulturę lasową, ażeby się w przyszłości wyczerpnięcia zasobu nie obawiać?... Radzimy tedy tylko w interesie kultury lasowej, ażeby szanowano lasy dębowe w Galicji i sprzedawano tylko najstarsze drzewo, i to nad 24 do 30 cali średnicy, a po dobrej cenie, słabsze zaś zostawiać dla potomności, bo tym tylko sposobem możnaby kulturę lasową dostatecznie zabezpieczyć.

Koleje potrzebują jednak, prócz drzewa do budowy i do konserwacji, jeszcze do budowy wagonów, mostów, budynków, do czego tylko najprzedniejszy materjał użyty być może, i dlatego lepiej płacony bywa. Można tedy śmiało twierdzić, że wyżej podana cyfra 78,000.000 stóp kubicznych za wysoko wziętą nie została. Nie koniec jednak na tem, bo przez wybudowanie tylu mil kolejowych podniosą się rzemiosła i przemysł, które znowu dla swych potrzeb znakomitej ilości drzewa budulcowego potrzebywać będą. Weźmy do tego ilość drzewa budulcowego, na nasz krajowy użytek potrzebnego, to nie można jak tylko posiadaczom lasów jak największą troskliwość w pielęgnowaniu lasów zalecić, oraz przestrzedz przed lekkomyślnem pozbywaniem się lasów za bezcen.

Zadanie bowiem dobrego gospodarstwa lasowego polega nietylko na zaspokojeniu własnych potrzeb, ale i na staraniu się o to, ażeby ten towar budulcowy jako artykuł w handel wprowadzić. Musimy pamiętać, że galicyjskie koleje są drogami, które łączą morze Północne z morzem Czarnem i że zbliża się czas, w którym nasze piękne drzewo jako artykuł handlowy w eksport wejdzie a poniekąd już i wszedł, bo pruscy spekulanci wywożą już od kilku lat nasze drzewo dębowe ze wschodniej Galicji do budowy okrętów i kolei w Prusiech. W przeciągu 3 do 4 lat może eksport drzewa, ażeby zaspokoić powiększające się potrzeby północnych Niemiec, znakomite przybrać rozmiary, i dlatego trzeba, byśmy i w tym względzie nie byli nieprzygotowanymi.

Po tych pobieżnych naszych uwagach mogą właściciele lasów dostatecznie się przekonać, jak w sprzedaży łasów postępowanie mądre i prawdziwie kupieckie, z dobrem wyrachowaniem, jest w ich interesie, i życzyć wypada, by nie byli w smutnem położeniu, żałowania później tego, że w swym interesie z udzielonych im przestróg nie skorzystali.

W końcu nie możemy pominąć uwagi, dla czego posiadacze lasów dostarczaniem potrzebnych do kolei materjałów nie sami się zajmują, ale przez pośredników, którzy zysk największy z dostawy materjałów do kieszeń swoich chowają. Zysk ten rozdzieliwszy między kolej a właściciela, sprzedającego materjał, uczyni z jednej strony ten materjał dla kolei tańszym, z drugiej zaś strony właściciel lepiej wynagrodzony zostanie. Jednak ten tylko może i potrafi z kolejowemi towarzystwami dobre robić interesa, kto sobie słownością i dotrzymywaniem warunków dobre zrobi imię.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wieden d. 12. listopada.

(*K*). Dzisiejsze wieczorne posiedzenie Rady państwa rozstrzygało ostatecznie kwestje bardzo zasadnicze, szło bowiem o postanowienie, czy stan armii, ma wynosić 800.000, czy 600.000, jak mniejszość żąda. Większego znaczenia jeszcze był §. 13., który pozbawia Izbę prawa uchwalania kontyngentu na lat dziesięć. Ponieważ przyjęcie tego §fu wprowadza zmianę ustawy zasadniczej, więc uchwalenie tego wniosku wymagało $^2/_3$ głosów. Ława ministerjalna chociaż pewna większości absolutnej w Izbie, niedość była pewną $^2/_3$ głosów. Mowa ministra Bergera jako przygotowana, wyczerpała przedmiot zupełnie i była rzeczywiście mową, jak tu nazywają, ministra-*Sprechera*, lecz więcej wpłynęła może na mniej zdecydowanych mowa dr. Stama, bo była uczuciową i powiedzieć można, jedyną, wychodzącą z państwowego stanowiska austrjackiego. Mowca wykazywał, iż Austrja była, jest i być musi państwem środkowej Europy, państwem mającem misję cywilizacyjną, państwem broniącem wolności wobec barbarzyństwa wschodniego, zasłaniającem od napadu hr. Bismarka. Dawał wywody historyczne, gdzie były wzmianki o Barbarosie, o odparciu Turków pod Wiedniem, zresztą przechodząc na dnie późniejsze, wspominał o wojnach Napoleońskich, a wszędzie wykazywał, że żywotność Austrji samem położeniem geograficznem wskazana. Dziś nawet, powiada, kto spojrzy na ten Wiedeń, przekonywa się, że to nie trup, którego grzebać wypada, lecz że to siła, rozwój i życie w każdej gałęzi. Utrzymuje, iż w najświeższych chwilach, kiedy przysłano ks. Napoleona, jako tego który miał się przekonać naocznie, czyli to rzeczywiście trup, którego do życia przyprowadzić nie zdoła, ten ksiażę, pobywszy w Wiednin, przejechawszy się do Pragi i do Pesztu, ostatecznie wypowiedzieć musiał, że w tem państwie jest życie i to państwo ma przyszłość przed sobą. Więc nie mówcie rozpaczliwie, że tu upadek, bo Austrja w pancerzu jest i będzie tą indywidualnością, bez której nic w Europie stać się nie może i nic się nie stanie. Anstrja w pancerzu, jest potęgą, a tym pancerzem, są te 800.000, za któremi on głosować będzie. Cała mowa Stama była wypowiedziana bardzo obrazowo, z pomiędzy niemieckich jedyna austrjacka. W końcu nawiązał mowę swą do oświadczenia Polaków, wypowiedzianego przez usta posła Ziemiałkowskiego, podziękował im serdecznie za poparcie tak silne dla idei austrjackiej, przypomniał z wdzięcznością zasługi króla Jana Sobieskiego w obronie Wiednia, i przyznał, że odrodzenie Polski to nie marzenia, i że ten akt bez Austrji odbyć się nie może. W ogóle pięknych słów dla Polski nie brakło. Żałowaćby tylko wypadało, gdyby przed ową uroczystą chwilą odrodzenia Polski, zaskąpili Niemcy swych względów co do żądań sejmu naszego, który skromny nietylko w swoich wymaganiach, lecz co więcej szanujący legalność, na drodze legalnej stawia wnioski rezolucyjne pod decyzje tejże samej Rady państwa, a stawia je w przekonaniu, że siły żywotne tej największej prowincji w Przedlitawii, nietylko w jej własnem, lecz i całego państwa interesie pielęgnowane być muszą. Jeżeli prawda, że Austrja jest i być musi potęgą, bez której nic w Eropie stać się nie może, to niech Austrja tworzy tę siłę tak dobrze w Galicji, jak w Wiedniu, bo Wiedeń sam to jeszcze nie Austrja.

Pomimo serdecznych dla Austrji przemówień p. Stama, sprawozdawca mniejszości, p. Rechbauer, przemawiał jeszcze raz za wnioskiem redukcji armii na 600.000, dziwiąc się bardzo, jakim sposobem można upatrywać tarczę wolności w stojącej armii 800.000 z najeżonemi bagnetami.

Kiedy przystąpiono do głosowania, zażądała lewica głosowania imiennego, a Rechbauer $^2/_3$ głosów, prezydent zaś oświadczył, iż do §. 11. co do oznaczenia ilości zbrojnej $^2/_3$ nie potrzeba, zażąda jednak $^2/_3$ przy §. 13., jako zmieniającym zasadę konstytucyjną, ograniczającą inicjatywę Izby na lat 10, czyli innemi słowy, wprowadzającą w tym przedmiocie 10letnią tak znienawidzoną *Sistirungsperiode*. Wniosek głosowania imiennego przy §. 11. upadł, ale przy §. 13. przez Polaków podniesiony i poparty został. Trwoga na ławie ministerjalnej była widoczną, bo niemal wszyscy ministrowie kreślili głosy, a duch w nich wstąpił, kiedy już prawie przy końcowych wywołaniach stanowczo się okazało, iż ten §. $^2/_3$ głosów otrzymał. Niewątpliwie, iż Polacy, i tylko Polacy sprawili przyjęcie tego §. zasadniczego, ponieważ na 160 głosujących, przy przeciwnych 43 głosach lewicy, byłoby 26 podobno głosów polskich zniweczyło głosowanie $^2/_3$, a cała ustawa upaśćby musiała, uniemożliwiając upodobnienie z ustawą węgierską. Między ministrami wszystkimi najbardziej uradował się hr. Taaffe, bo to przedmiot, jego teki dotyczący.

Chociaż już było pół do dziesiątej, zabrano się do obrad nad §. 12., który również był w niebezpieczeństwie, mniejszość bowiem proponowała wyłom w ustawie krajowej Tyrolu i Vorarlbergu, żądając, aby i na te prowincje ustawa obrony krajowej się rozciągała, niebacząc, iż ustawodawstwo obrony krajowej stanowi część integralną statutu krajowego tych prowincyj.

Zmęczeni całodziennem obradowaniem odroczyli posiedzenie do jutra, lecz nie wiedzieć, jak się uporać będzie mogła Izba jeszcze z 43 paragrafami samej ustawy, nieliczące ustawy wprowadzającej, a to wszystko staćby się powinno jutro, by chociaż *en bloc* mogła być przyjętą ustawa w Izbie panów a delegacja zdążyła na poniedziałek do Pesztu. Jakie sposoby będą obmyślane, dzień jutrzejszy okaże. Nacisk ogromny, bo mają respekt przed lewicą węgierską, która niechętna ustawie i ma nadzieję przeprowadzenia unii personalnej w armii, do czego niewątpliwie wypadki europejskie sprowadzić by musiały, a co zresztą nie dziś, to jutro stać się może.

Wiedeń d. 13. listopada.

(*K*.) Posiedzenie dzisiejsze Izby niższej Rady państwa mniej interesowało tak publiczność, jak i rząd, bo główe pozycje były już zdobyte i mogące zapaść zmiany nie sprowadziłyby były kolizji z ustawą węgierską, o co przeważnie wczoraj walczono. Ułatwienia w odbywaniu służby wojskowej przez zaciąganie się do wojska dobrowolnie, przez pokrywanie kosztów utrzymywania, uzbrajania i umundurowania się z własnych funduszów, celem nieprzeszkadzania naukom lub innym zawodom społecznym, znalazły nietylko wszechstronne uznanie, lecz nawet częściowe rozszerzenie. Wszystkim podobnym wypadkom uczyniono zadość, skrócając służbę w linii na rok jeden w miejsce lat trzech. Dla uczącej się młodzieży dozwolony jest wybór załogi, a nawet przyznano, iż mieszkać niesą obowiązani w koszarach. Podniesiono także, aby zakłady agronomiczne doznawały tej samej opieki i takich uprawnień, jakie posiadają w moc §. 21. wyższe gimnazja i wyższe szkoły realne. W ogóle przyjęto zasadę, aby oznaczyć, które szkoły krajowe i zagraniczne mają być na równi położone z wyższemi gimnazjami i wyższemi szkołami realnemi. Kto więc skończył powyższe szkoły, będzie miał prawo, wstępując dobrowolnie do wojska, służyć tylko rok jeden w linii i przechodzić do rezerwy tak, aby mógł się poświęcać zawodowi, przez siebie obranemu, przyjmując jednak zobowiązanie na siebie całkowitego utrzymania, umundurowania i uzbrojenia, a w kawalerji kupienia i utrzymania konia. Ten wyjątek służyć może także dla mniej zamożnych, jeżeli się wykażą dobremi świadectwami szkolnemi lub zdadzą maturę; takich utrzymanie, uzbrojenie i umundurowanie ma być wzięte na rachunek budżetu wojennego. Niemcy posuwając wyjątki za daleko, chcieli, aby do tej kategorji policzono sztukmistrzów i robotników przemysłowych, chociażby takowi skończyli tylko szkoły elementarne. Dodatek komisyjny nie utrzymał się, bo miał widocznie tendencję, korzystną tylko dla prowincyj niemieckich przemysłowych i przedstawiał możność różnorodnych nadużyć, jakichby się dopuszczano, podsuwając lada kogo pod kategorję tak elastyczną i przyznając władzom politycznym prawo sądzenia kto jest sztukmistrzem.

Podobnież odrzucony został ustęp §. 26., w moc którego podczas wojny pewni ludzie i pewnych zawodów publicznych, uwolnieni być mają od służby, a do którego to §. Niemcy przyczepili wyjątek, iż właściciele większych fabryk i przedsiębiorstw handlowych także mają być uwolnieni. Jak niesłuszny i niesprawiedliwy był taki wyjątek, wykazał hr. Tinti, który utrzymywał, że na takiej samej podstawie więksi właściciele ziemscy mogliby się domagać tego przywileju, a on bynajmniej za tym przywilejem nie przemawia. Schindler, który obstawał za uprzywilejowaniem fabrykantów i handlarzy, wzbudził pośmiewisko ogólne i nieprzerwane, kiedy zaczął usprawiedliwiać żądanie tem, iż to uwolnienie ma być tylko podczas wojny, rozumie się, w chwili, kiedy prochu trzeba powąchać. Na paradę przy szabelce gotów pan fabrykant lub giełdowicz wystąpić, a nawet gotów niejednego potrącić. P. Schindler tą razą przez całe dwa dni doznał wielkich niepowodzeń; wczoraj bowiem powiedział mu Ryger, iż Schindler po śmierci Nestroja jest possenreiserem w Izbie, a dziś twierdzenie Rygera sprawdziło się zupełnie, bo Izba tak go wyśmiała, że się ze śmiechu aż za boki brano. Obok niepowodzenia Schindlerowskiego wyrwał się także i minister Plener przeciw poprawce Tintego, broniąc wywodów Schindlera. Jakie skonsternowanie na ławie ministrów u pp. Taaffego, i Giskry, którzy dlatego tylko skłaniali się do tej poprawki, że im gwałtem w komisji narzucono ją w zasadzie, a według Tintego miało się wrócić do pierwotnego wniosku rządowego, co się też przy głosowaniu stało. Poprawka barona Tintego została przyjęta, pan Plener przeciw głosował, ale ministrowie Taaffe i Giskra wynieść się musieli z Izby, aby nie głosować przeciw wnioskowi rządowemu, a z drugiej strony, aby p. Plenera nie skompromitować do reszty. Że p. Plener burę dostanie na radzie ministrów, to nie ulega wątpliwości, a kto wie, czyli mu to nie zawadzi w karjerze przyszłych kombinacyj ministerjalnych, bo go poczytać mogą jako nieprzytomnego i nieumiejącego utrzymać solidarności w ministerstwie.

Chciano dziś także skrzywdzić Tyrol i Vorarlberg, podciągając ich pod ustawę ogólną obrony krajowej, lecz za pomocą Polaków Tyrolczycy zwyciężyli, i ten wyłom w ustawie krajowej nie udał się liberałom niemieckim, co tem oryginalniejsze, że do tej walki wystąpił p. Rechbauer, szczycący się niegdyś mianem autonomisty. Myślano, że posiedzenie się przeciągnie, i że ostatecznie ustawa będzie uchwaloną, lecz w końcu prezes zauważał, iż lepiej będzie odbyć posiedzenie wieczorne, na którem pragną dzieła dokonać. Jak się to odbędzie, obaczymy; na każdy wypadek ustawa ma jutro przejść do Izby panów, aby w poniedziałek delegacje w Peszcie rozpoczęły obrady.

Kiedy Rada państwa ma mieć przyszłe posiedzenia, zapewne później prezydjum oznaczy. Jedni utrzymują, iż koło 10. grudnia, inni, że koło 10. stycznia.

Wiedeń d. 14. listopada.

(*K*.) Wczoraj wieczór nareszcie w spóźnionej godzinie, bo o pół do jedynastej uchwalono ustawę wojskową i przyjęto ją wielką większością 118 głosami przeciw 29 w trzeciem czytaniu. Zmian znacznych nie zrobiono, tem bardziej, iż nie chodziło o ustępstwa zasadnicze. Przychylono się do ustępstw, po części korzystnych dla rzeczy samej, jak n. p. przyjęciem poprawki mniejszości do §. 32., aby nowo wstępujący do wojska o ile być może wyuczeni byli w swoich okręgach, lub też poprawka, która przyjętą została, iż pensjoniści oficerowie i urzędnicy mogą się żenić bez kaucji. Także ustawa, wprowadzająca ustawę wojskową, nie uległa zmianom, pomimo ponowionej przez lewicę walki, aby tyrolską i vorarlbergską obronę krajową zmodelować na ogólne kopyto. Namiestnik Lasser zabrał głos i stawał w obronie autonomii Tyrolu, a zarazem w ogóle poszanowania własności krajowych, tak iż ci, którzyby p. Lassera nie znali z jego wybitnej przeszłości, posądzić by go mogli o zmianę wyznania politycznego lub też gotowi przypuścić, iż wiatr inny wieje na horyzoncie wiedeńskim, a p. Lasser nagina się do systemu, który w najbliższej przyszłości miałby zabrać miejsce na ławie ministerjalnej. Pierwsze niemożliwe, drugie może przeczuwane przez osobistość, która umiała zawsze zwietrzyć na co się zanosi.

Ponieważ na mocy art. III. tej ustawy tryesteńska milicja ma być zniesioną, tameczni reprezentanci bronili swej historycznej przeszłości, zapewnionej nadanemi przywilejami. Zmysł niwelacyjny opanował wszystkich Niemców; minister Giskra wystąpił przeciw przywilejom, a niemogąc z ławy ministerjalnej zbijać dokumentów, jakby to był uczynił w charakterze zwyczajnego śmiertelnika, obrał dość nieszczęśliwy sposób unieważnienia nadań monarszych, przytaczając jako argument to, iż Tryest zabrany był przez Francuzów, ci zaś nie cierpieli przywilejów, i Tryest jako pozbawiony niegdyś nadanych praw, oddali traktatem wiedeńskim napowrót Austrji. Oto sens moralny wywodu ministra Giskry, zapominającego, iż późniejsze zatwierdzenia, nawet dość późno, bo w roku 1850 były przez p. Contego przytoczone, i nadania, chociaż zreformowane, po dziś dzień istnieją. Czyli i o ile żądania Tryestu są usprawiedliwione, doraźnie osądzić trudno; to tylko pewne, iż centraliści w takich wypadkach bezwzględni, dla Austrji nie przysporzyli między Włochami w Tryeście sympatji, i tak niezbyt wypróbowanej. Pojmujemy więc, że Polacy, szanując swoją odrębność, uszanować chcieli także obcą, i nie głosowali z Niemcami, co jednak nie wpłynęło na rezultat głosowania, bo Niemcy gdyby jeden mąż powstali za zniesieniem przywileju Tryestu i terytorjum jego. Jest, jak mówią, słaba strona tego przywileju w tem, iż Włochy w Tryeście nie służą w owym batalionie, ale rekrutują między okoliczną ludnością słowiańską, zawsze jednakże przez dobrowolny werbunek. Tę słabą stronę chciał podobno podnieść poseł Liubisza z Dalmacji, mówił coś po serbsku, czego nikt nie zrozumiał, a prezes tylko wyjaśnił, że Liubisza zapowiada swój głos przy ustawie o obronie krajowej, przy której to sposobności okażą się zapewne jakieś spory między ludnością włoską i słowiańską, pierwszą panującą a drugą opanowaną.

Incydentalnie zabrał głos p. Schindler, wzywając ministra Giskrę, aby złożył zapewnienia, zrobione w komisji co do ustawy, przypuszczającej wojskowo służących do urny wyborczej, lecz pan minister wymykał się jak mógł, aby nie złożyć takich zapewnień, a nawet twierdził, iż jego oświadczenia w komisji źle były zrozumiane (nowe *missverstanden*), nie cofnął jednak słowa, że ministerjum będzie się zapewne nad tym przedmiotem zastanawiać.

Ustawa wojskowa uchwalona, przyszła dziś do Izby panów i przedsięwzięto pierwsze czytanie. Ponieważ wnosić można, iż Izba panów nie będzie robić trudności rządowi, kiedy Izba niższa okazała się względną dla sytuacji politycznej Austrji, nienależy wątpić, iż uchwała bez zmiany przyjętą będzie, a tem samem delegacja odnośnie do wysokości armii normalny budżet uchwali, i stanie się po woli ministrów węgierskich, których pozycja tylko wzmocnić się może. Może ktoś wątpićby zechciał, jednak przyszłość pokaże, iż uchwalona w Izbie niższej ustawa wojskowa wielce się przyczyniła, iż teraźniejszy rząd, a względnie osoby, na ławie ministerjalnej zasiadające, swoją pozycją utrwaliły. Delegacja polska głównie przyczyniła się do tego; czy zasłużyła sobie na wdzięczną odpłatę, wątpić można. Czy znajdzie zupełne uznanie co do szczerych i dobrych swych chęci, aby Austrję wzmocnić i potężną uczynić, — to podobno daremne usiłowania, bo ministerstwo obecne i w ogóle Izba w swojej większości nigdy nieprzestaną Polaków podejrzywać o separatyzm, a zanadto mało mają zmysłu właściwego dla idei, iż Austrja na tem a nie na

innem polu swoją politykę przyszłości rozwijać może i rozwinąć powinna. Kwestja orjentalna to kwestja Polski, i odwrotnie, a do rozwiązania, czyli do przecięcia węzła gordyjskiego, trzeba podobno śmiałego kroku, na co w Austrji w tej chwili ludzi niema.

W Izbie panów ponawiają się ciągle składania mandatów do delegacyj, tak, iż w końcu obawiaćby się należało o brak tych, którzyby ten fakt dokonany, iż Węgrzy stoją obok Austrji a nie w Austrji, uznać chcieli. W tej chwili punkt ciężkości polityki austrjackiej przenosi się do nowej stolicy, t. j. do Pesztu.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Kanclerz państwa, br. Beust telegrafował o rezultacie głosowania nad §. 13. ustawy wojskowej (800.000 ludzi) do wszystkich poselstw austrjackich za granicą.

Wspólne ministerstwo spraw zewnętrznych wysłało obszerną depeszę do Londynu, w której wyłożone być mają powody niedotrzymania terminu ratyfikacji dodatkowej ugody handlowej austrjacko-angielskiej. Wykazano w tym akcie, że nawał spraw, bezpośrednio najżywotniejszych interesów państwa dotykających, nie dozwala obu parlamentom, austrjackiemu i węgierskiemu wziąć tę rzecz do konstytucyjnego traktowania przed upływem bieżącej sesji, która wkrótce już ma się ukończyć.

Gazeta Wiedeńska ogłasza już sankcjonowaną ustawę, zmieniającą statuta banku narodowego. Podaliśmy w swoim czasie osnowę odnośnego projektu rządowego, a gdy projekt ten przyjęły obie Izby Rady państwa bez zmian, więc nie widzimy potrzeby powtarzania.

Dla zostawienia żołnierzom, w służbie zostającym, więcej czasu do nauki, rozporządził cesarz, aby zniesiono wszystkie niepotrzebne straże honorowe, straż wojskową przy kasach podczas godzin urzędowych, kiedy urzędnicy znajdują się w lokalnościach kasowych, niepotrzebne ordonansy u wyższych oficerów, jednem słowem, usunięto tem rozporządzeniem wszystkie służbowe czynności garnizonowe, które niemają właściwie racjonalnej podstawy.

Wehrzeitung donosi, że wygotowano już projekt do ustawy, mającej zmienić gruntownie dotychczasowy, pod każdym względem wadliwy system wojskowego sądownictwa austrjackiego. Właśnie zajmuje się teraz specjalna komisja fachowych i wojskowych rozbiorem tego projektu, poczem ma być przedłożony Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania.

W oddziale leczniczym armii austrjackiej ma wkrótce zajść także daleko sięgająca reorganizacja. We Wiedniu obraduje obecnie *enqueta*, złożona z najznakomitszych, lekarzy wojskowych nad ustanowieniem zasadniczych norm tej reorganizacji. Dotychczas przyjęto następujące punkta:

a) Stanowi lekarskiemu ma być przyznana w składzie armii zupełna autonomia.

b) Cała wojskowa służba lekarska ma stać pod kierownictwem najwyższego szefa lekarskiego, mającego należeć do składu wspólnego ministerstwa wojny.

c) Lekarz wojskowy ma prawo swobodnego rozporządzania pod osobistą odpowiedzialnością w tem, co do wykonania swej służby uważa za stosowne, z ważnością rozkazu, a jedynie tylko formalny sposób wykonania tych rozkazów ma pod względem ekonomicznym i finansowym należeć w zakres intendantury i t. d.

Wspólny minister wojny wyznaczył panu Werndlowi dzień 25. bm. jako ostateczny termin dostawienia owych 250.000 sztuk odkolbówek, które mają być w jego fabrykach w Steyer wyrobione. Pan Werndl podał jednak znowu prośbę o przydłużenie terminu, a to mianowicie do dnia 15. grudnia br., a prośbę tę swoją opiera na tem, że doznał zawodu w dostawieniu zamówionych w Ameryce machin do wyrabiania części składowych kurków.

Francja. Jeśli paryzka *la Presse* dobrze jest poinformowaną, natenczas na radzie ministrów, odbytej dnia 12. bm., zajmowano się sprawą zmniejszenia wydatków na armię i flotę o całych sześćdziesiąt milionów franków. Minister marynarki, admirał Rigoult de Genouilly miał już Napoleonowi przedłożyć odnośne wnioski, lecz za to minister wojny, marszałek Niel, który jak wiadomo marzy ciągle o wielkiej walce z Prusami, nie wypracował jeszcze żadnych projektów, zmniejszających wydatki jego departamentu. *Gaulois* dowiaduje się, że na tej samej radzie odczytano rozporządzenie ministra wojny, które zakazuje wszystkim członkom armii brać jakikolwiek udział w publicznych zgromadzeniach, niemających szczegółowego zatwierdzenia władz rządowych.

Le Reveil z dnia 12. bm., za to że był cały pokryty podpisami na pomnik Baudina, został skonfiskowany. *L'Electeur*, zbierający składki na ten sam cel, otrzymał list następującej osnowy:

„Panie redaktorze! Na dniu 2. grudnia r. 1851 spowodowałem i wymogłem na narodowem zgromadzeniu, które się zebrało w zabudowaniu merji dziesiątego okręgu, dekret, wyjmujący prezydenta republiki z pod opieki prawa, i pozbawiający go piastowanej godności, tudzież wzywający ludność do bronienia ustaw, potarganych przez tegoż prezydenta. Dekret ten, o ile na to zezwalały okoliczności, był rozpowszechniony w Paryżu. Mój kolega, Baudin, odważnie uczynił zadość rozkazom zgromadzenia. Padł on jako wielka ofiara, a ja czuję się obowiązanym wziąć udział w składce, którą rozpisano na jego grobie, w celu wzniesienia mu pomnika. Przyjm panie redaktorze mój datek z zapewnieniem mego szacunku. Paryż d. 11. listopada r. 1868.

Berryer, członek Ciała prawodawczego."

W obronie dzienników i osób, pociągniętych do odpowiedzialności, tak za rozpisanie składki na pomnik Baudina, jak i za demonstrację na cmentarzu Montmartre, mieli przemawiać przed sądem dnia 14. bm. następujący adwokaci: Arago, Gambetta, Crémieux, Laurieur, Jules Favre, Leblond i Hublard. Dzienniki będą mogły umieszczać sprawozdania z toku rozpraw, albowiem proces ten nie jest wyłącznie prasowym.

Dnia 13. bm. zmarł w Paryżu wielki przyjaciel Polski, p. Havin, dyrektor najwięcej we Francji czytanego dziennika *Siecle*.

La Patrie zapewnia, że organizacja ruchomej gwardji narodowej w całej Francji będzie ukończoną dnia 1. lutego przyszłego roku.

Moskwa. Na sądach przysięgłych w Moskwie zdarzył się komiczny wypadek. Jeden z sędziów, do zasiadania wylosowany, kupiec Filipów, już po rozpoczęciu postępowania sądowego wstał z krzesła i cichaczem wyniósł się z sali. Woźny zauważał jego nieobecność — zaniem wszakże zameldował o tem prezesowi, już Filipów powracał, ale urznięty jak bela. Naturalnie został wyłączony i karą 10 rubli obłożony, z rozkazem wyjścia natychmiast ze sali posiedzeń. Nie odbyło się bez sporów, zanim wyszedł z sali, a wychodząc następnie z rozpaczą wykrzyknął, machnąwszy rękami: „Praszczaj kalina" (co wolnie tłómacząc, ma takie znaczenie, jak u nas: adiu Fruziu!) Publiczność wykrzyk ten homerycznym śmiechem okryła. Zgoła, lekceważenie sądów przysięgłych jest wielkie, a jednak jest to jedyna instytucja, która jako tako idzie w Moskwie. Jeżeli sądy te nie oddają całej przysługi, to dzięki samemu społeczeństwu, które ani ich znaczenia, ani ich wartości cenić nie umie, i nadto rząd usiłuje znaczenie sądów przysięgłych zmniejszyć.

Journal de St. Petersbourg donosi pod dniem 14. b. m., że konferencja wojskowa, zajmująca się usunięciem kul pękających u wszystkich europejskich armij, odbyła już drugie posiedzenie w pałacu ministra wojny.

Wschód. W Serbii zniesiono stan oblężenia. Rejencja wydała proklamację, w której zawiadamia naród o ukończeniu procesu, wytoczonego tym osobom, które wzięły udział w spisku na życie zamordowanego księcia. Winni zostali ukarani, a po bezstronności sądów węgierskich, tudzież po szlachetnych uczuciach sąsiadów można się spodziewać, że „główni" sprawcy zbrodni, Aleksander z współwinnymi, otrzymają zasłużoną karę. Zbrodniarze składali się z dwóch żywiołów: z mieszkańców więzień i z politycznych wychodzców. Między pierwszymi Aleksander znalazł zwolenników. Proklamacja stwierdza przy końcu, że przesilenie skończyło się bez osłabienia kraju wewnątrz, bez wstrząśnienia jego powagi na zewnątrz, i kończy zapewnieniem, że wkrótce będą zaprowadzone nowe reformy.

Corresp. du Nord-Est otrzymuje w liście z Bukaresztu ciekawe szczegóły, dotyczące stanu armii rumuńskiej, które tu powtarzamy:

W skutek ustawy, zawotowanej na wiosnę bieżącego roku, armia rumuńska będzie liczyła w czasie pokoju 26.575 żołnierzy. Do powyższej sumy należy jeszcze dodać: żandarmerji 6.408, straży granicznej 12.852, trabantów 12.240, milicji 29.200 i nakoniec majtków na dunajskiej flotylli 83. Razem 87.358 ludzi.

W razie wojny armia ta może być zdwojoną, i gdyby Rumunia miała odpowiednie środki, pan Bratiano postawiłby na placu boju 174.000 żołnierzy. — Arsenał ma nierównie więcej dział aniżeli tego wymaga właściwie stan armii, i gdyby nie wielki brak koni, wszystkie te odtylcowe armaty, pochodzące z pruskich fabryk, mogłyby wyruszyć w pole. Ogół sądzi, że należy uzbroić jak największą liczbę żołnierzy, aby w danym razie uderzyć na Siedmiogród. Minister wojny gromadzi karabiny, działa i amunicję, sądząc, że na przypadek wojny będzie mógł uzbroić wielki zastęp Rumunów, zamieszkałych w Siedmiogrodzie i Banacie, na których bohaterstwo liczy nierównie więcej, aniżeli na waleczność właściwych poddanych księcia Karola. Wiele dzienników utrzymywało, że pruski pułkownik Krensky stanie na czele armii rumuńskiej, w charakterze ministra wojny. Twierdzenie to jest błędne, gdyż podobny krok mógłby być bardzo niebezpiecznym dla księztw Naddunajskich, szczególnie w czasie pokoju. Za to p. Bratiano słucha rad tego oficera. Rumunia nie mogąc mieć pruskiego pułkownika na czele swych walecznych zastępów, gdyż na coś podobnego nie zezwoliłyby zachodnie mocarstwa, wpadła na inną myśl i wysłała do Berlina swego pułkownika, p. Mano, który przydzielony tamże do ministra wojny, miał czas wtajemniczyć się w organizację armii pruskiej. Mano ukończywszy studja najpierw w Berlinie a następnie w Poczdamie, wróci niezadługo do swej ojczyzny, i prawdopodobnie nie kto inny, tylko on zostanie ministrem wojny.

Pragska *Bohemia* ogłasza list, w którym jej donoszą, że w Rumunii znajduje się 5 tysięcy (?) pruskich podoficerów — i że pruskie fabryki odsyłają do Rumunii wielkie zapasy amunicji.

W Bukareszcie dało się czuć dnia 13. b. m. o godnie 9. zrana silne trzęsienie ziemi, trwające parę sekund.

Romanul wita z najwyższą radością odrzucenie w sejmie peszteńskim projektu posła Horvatha do ustawy o narodowościach, tudzież oświadcza, że ustanowienie komisji, zaproponowanej przez Deaka, może uczynić wiele rzeczy, zbawiennych dla Węgier, jak i dla Rumunii.

La Patrie wspominając o sprawie wschodniej, tak się wyraża: „Traktat paryzki stanowi niepodzielną całość, i na nim to spoczywa pokój i porządek na Wschodzie. Ktoby chciał ruszyć jeden kamień z tego gmachu, zbudowanego przez Zachód z nadzwyczajnemi ofiarami, ten zakwestjonowałby wszystko istniejące."

Telegraficzna ajentura na Kaukazie donosi do Petersburga pod dniem 12. b. m., że wbrew przeciwnym usiłowaniom Wysokiej Porty, Czerkiesi przesiedlają się znów na Kaukaz. Ostatniemi czasy wyruszyło na Kaukaz z Trebizondy tysiąc stu Czerkiesów.

K r o n i k a.

— **Mianowanie.** Minister sprawiedliwości mianował adjunkta zakładu karnego w Wiśniczu, Tomasza Otfinowskiego, dyrektorem tego zakładu karnego.

— **Wydział powiatowy lwowski** uchwalił d. 13. listopada zwołać kwartalne posiedzenie Rady powiatowej na d. 11. g r u d n i a b. r. o godz. 10 przedpołudniem. Zebranie odbędzie się w miejskiej sali ratuszowej. Między wnioskami, przedłożyć się mającemi Radzie, znajduje się wniosek względem obrócenia 100 złr. na nagrody dla nauczycieli wiejskich powiatu lwowskiego, która z oszczędności spodziewanych ma być wypłaconą trzem najcelniejszym nauczycielom po upływie roku szkolnego. Nagroda ma być wyznaczoną na 50 złr., 30 złr. i 20 złr.

— **Koncesje przedwstępne.** Ministerjum handlu rozporządzeniem z d. 19. października b. r. udzieliło spółce, mającej budować kolej żelazną z Przemyśla do Stanisławowa, pozwolenie do rozpoczęcia robót przygotowawczych pod budowę kolei żelaznej ze Lwowa w kierunku południowym na Wełdziż przez dolinę Swicy do granicy galicyjsko-węgierskiej pod Huszth.

Ministerjum handlu rozporządzeniem z d. 23. października b. r. udzieliło na podstawie ustawy z d. 14. września 1854 właścicielowi dóbr i deputowanemu Rady państwa, p. Janowi Czajkowskiemu i spółce pozwolenie do rozpoczęcia robót przygotowawczych pod budowę kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew, Mosty Wielkie i Krystynopol do Sokala ku granicy moskiewskiej, na czas jednego roku, z tym dodatkiem, że żądane nadto prawo pierwszeństwa do przedłużenia tej linii od Sokala, nie może być udzielone na podstawie powyższej ustawy.

— **Kurs wykładów popularnych dla kobiet** rozpoczyna się dzisiaj o godzinie 4tej popołudniu w sali ratuszowej odczytem wstępnym dr. Trzaskowskiego. Każdy z prelegentów wykładać będzie swój przedmiot raz na tydzień. I tak wykładać będzie zoologię nauczyciel nauk przyrodzonych z gimnazjum polskiego, W e j g e l; botanikę, nauczyciel szkoły realnej, S i e d m i o g r a j; mineralogię, dr. S t a n e c k i, profesor gimnazjum polskiego; fizykę, dr. S t r z e l e c k i, profesor akademii technicznej; chemię, J a k u b o w i c z, z szkoły realnej; jeografię fizyczną, C h l e b o w s k i, dyrektor szkoły realnej; język i literaturę polską, dr. T r z a s k o w s k i i K u l i c z k o w s k i, profesorowie gimnazjalni; antropologię i psychologię, D o b r z a ń s k i J a n i G e r s t m a n n, nauczyciel gimnazjalny; historję powszechną, Ł u c j a n T a t o m i r; dyetetykę, dr. W i d m a n n, lekarz; estetykę, M a s z k o w s k i, profesor z akademii technicznej; rachunkowości w gospodarstwie domowem, p. T e o d o r K u l c z y c k i, radca Izby obrachunkowej.

— **Walne zgromadzenie gimnastycznego stowarzyszenia „Sokoła"** odbyło się wczoraj o godzinie 4. popołudniu. Przewodniczył dr. Milleret. W imieniu Wydziału sprawę zdawał dyroktor „Sokoła" Dobrzański. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż kierownictwo szkoły gimnastycznej objął od września p. Praun, a czterech nauczycieli uczy przeszło 300 członków i uczniów, podzielonych na 24 oddziałów; każdy oddział liczy po 12 do 15 osób. Dochód Towarzystwa wynosił w ostatniem półroczu przeszło 1600 złr., a wydatki przeszło 1700 złr. tak, iż niedobór 123 złr. pokryto z gotówki pozostałej z przeszłego półrocza w kasie. Majątek Towarzystwa wynosi w urządzeniu i innych ruchomościach 1768 złr.

Walne zgromadzenie na wniosek Wydziału uchwaliło przesłać podziękowanie komitetowi poznańskiemu (który zajmował się przyjmowaniem wycieczki „Sokoła") i obywatelstwu poznańskiemu za szczere i serdeczne podejmowanie gości galicyjskich w Poznaniu. Również uchwalono podziękować przemyskim obywatelom za podejmowanie wycieczki „Sokoła" do Przemyśla.

Towarzystwo „Sokoła" otrzymało w darze francuski dwukolny wózek samopęd (*velociped*) od pana Michała Mrozowickiego, za co walne zgromadzenie uchwaliło mu pisemnie podziękować.

Wydział przystąpił do zorganizowania finalnego ochotniczej straży ogniowej. Sprawa ta poruszoną została na walnem zgromadzeniu przez dr. Millereta. Zgromadzenie uchwaliło wezwać Wydział, aby do tej organizacji wysadził osobną komisję; z funduszów Towarzystwa na pierwsze potrzeby tej organizacji przeznaczyło zgromadzenie 100 złr. Również poleciło Wydziałowi, aby skoro przystąpi 50 ochotników, udał się do Rady miejskiej, do Towarzystw ogniowych, do większych przedsiębiorstw i właścicieli domów o subskrypcję, by można sprawić potrzebne przyrządy dla tej ochotniczej straży ogniowej. Regulamin dla tej straży ułożył z polecenia poprzedniego walnego zgromadzenia Wydział „Sokoła". Niektórym członkom nie podobała się zaprowadzona tym regulaminem wojskowa karność w tej straży, lecz po wykazaniu przez kilku mowców, iż tylko przy takiej karności może ta straż być istotnie pożyteczną, zamilkły i te głosy.

W końcu przystąpiono do wyboru dwóch członków zastępców do Wydziału „Sokoła".

— **Kuty** d. 13. listopada. Rozporządzenie Wys. Rady szkolnej krajowej z dnia 28. lutego b. r., dotyczące stosunków służbowych nauczycieli szkół średnich i ludowych, brzmi między innemi następująco: „Wszelkie mianowania, przenoszenia z posad, zastępstwa opróżnionych posad nauczycielskich i wszelkie czynności, dotyczące stosunków służbowych osób, do stanu nauczycielskiego należących, tylko od Rady szkolnej krajowej prawnie przedsięwzięte być mogą" i t. d. Na przekór temu rozporządzeniu, wbrew woli Wys. sejmu krajowego i Najwyższego potwierdzenia praw kraj. Rady szk., mianuje Najprzewielebniejszy konsystorz obrz. łac. nauczycieli, instalując ich przez duchowieństwo miejscowe (katechetów), a to po za plecyma przynależnej władzy, tak, iż czasem dwóch nauczycieli na jednę posadę się zejdzie — jak to niedawno się zdarzyło w sąsiedniem miasteczku — jeden mianowany przez konsystorz, drugi przez Radę szkolną.

Podobny wypadek zdarzył się i w Kutach. Na miejsce odeszłego do Krakowa nauczyciela 3ciej klasy, prosiła zwierzchność gminna, imieniem reprezentacji gminnej, w porozumieniu z duszpasterzem i miejscowym nadzorcą świeckim, Wys. Radę szkolną, ażeby ze względu, iż nauczycieli tutejszych gmina opłaca, nauczyciela 2giej klasy, który od roku 1858 przy tutejszej szkole zostaje, posunąć, a na jego miejsce innego przysłać, tem bardziej, iż już w r. 1863 Najprzew. konsystorz obrz. łac., w skutek udzielenia nauczycielowi 3. klasy posady w Strusowie, w mowie będącego nauczyciela 2. klasy był posunął, — w skutek rezygnacji zaś pierwszego, ostatniemu „aż do najbliższego awansu" na dawnem stanowisku pozostać kazał. Pomimo tej prośby, przysyła konsystorz obrz. łac. dopiero co ukończonego młodego preparandystę, z nominacją konsystorjalną z d. 31. paźdz. l. 338, i podpisem Najprzew. arcybiskupa Franciszka Ksawerego, bez względu na rozporządzenie Wys. Rady szkolnej z dnia 23. maja b. r., iż „tylko ci kandydaci mogą na przyszłość otrzymać posadę przy szkołach głównych, którzy po ukończeniu kursu odbyli dwuletni kurs praktyki jako kandydaci lub trywialni nauczyciele." Zdarzenie to podaję bez żadnego komentarza do wiadomości, a donioslość jego zostawiam do ocenienia szan. publiczności.

Ostatnie wiadomości.

Burmistrze miasta Krakowa i Przemyśla otrzymali pozwolenie przyjęcia i noszenia orderu papiezkiego św. Grzegorza. Radca sądu wyższego w Krakowie, dr. D a r g u n, otrzymał tytuł i charakter radcy nadwornego, a sekretarz rady sądowej, Tyberjusz M a n a s t e r s k i, został mianowany radcą sądu obwodowego w Tarnopolu.

Wiener Zeitung ogłasza postanowienie cesarskie, mocą którego mają się zmienić dotychczasowe tytuły państwowe. Wszystkie królestwa i kraje, pod berłem cesarskiem zostające, mają się razem nazywać: „A u s t r j a c k o - w ę g i e r s k a m o n a r c h i a, a u s t r j a c k o - w ę g i e r k i e p a ń s t w o", tytuł wielki ma brzmieć: „C e s a r z A u s t r j i, k r ó l C z e c h itd, a a p o s t o l s k i k r ó l W ę g i e r", a tytuł krótki: „C e s a r z a u s t r j a c k i, a p o s t o l s k i k r ó l w ę g i e r s k i, lub: J e g o c e s a r s k o - k r ó l e w s k a a p o s t o l s k a M o ś ć".

W sobotę rano przybył cesarz do Pesztu. W pałacu akademickim otworzono w tym samym dniu bióra delegacji austrjackiej. Wczoraj o godzinie 1. odbyła się przedwstępna narada delegacji węgierskiej. Uchwalono na niej wybrać na przewodniczącego Somsicha, na sekretarza delegacji Csengerego, a na członków komitetu dla znoszenia się z austrjacką delegacją: Rajnera, Horwatha, Pulszkyego i Antoniego Zichyego.

Donoszą, że na dzień 10. grudnia zostanie Rada państwa ponownie zwołaną.

Pragski sąd krajowy orzekł, że instrukcje czeskich biskupów dla duchowieństwa w sprawie nowej ustawy małżeńskiej, nie zawierają zbrodni zakłócenia spokojności publicznej. Na rekurs prokuratorji, zmienił wyższy sąd krajowy ten wyrok w ten sposób, że uznał istotę zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, zawartą w tych listach pasterskich, i zakazał dalszego ich rozpowszechniania.

— Izba poselska sejmu węgierskiego przyjęła bez rozpraw ugodę z Kroacją.

— Telegrafowana treść wyborczej mowy lorda Stanleya brzmi jak następuje: „Przyszłość Europy okryta jest tajemnicą. Niezmierne uzbrojenia obecne mogą być bez wątpienia źródłem obaw, ale panuje wszędzie nie ochota do walki, lecz obawa wojny, i dlatego też spodziewam się utrzymania pokoju. Prusy nie mają powodu do wojny, bo zwierzchnictwo nad Zjednoczonemi Niemcami mają prawem natury już zapewnione. Na teraz możeby Francja nie zezwoliła dobrowolnie na zjednoczenie Niemiec, ale powoli zaczynają się przekonywać francuzcy mężowie stanu o niemożności uniknienia tego i nieszkodliwości dla interesów Francji. Większość Francuzów pragnie pokoju. Napoleon zna to usposobienie, i jeżeli będzie jeszcze dwa lata pokój, to nastąpi częściowe rozjenie, stanie się stan pokojowy trwałym. Anglia będzie się starała wedle możności przyczynić się do tego, ale tylko w obrębie pewnych, ściśle określonych granic. Luksemburg podał wyjątkowo sposobność pokojowego odwrócenia niebezpieczeństwa wojny, ale interwencja Anglii tego rodzaju nie powinna stać się regułą. Utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi, bez przymierzy wikłających — oto polityka Anglii. Niebezpieczeństwo Turcji jest na razie raczej wewnętrzne, i niewolno pomijać tego. Chrześcianie tureccy, mianowicie zaś Grecy powinni pamiętać, że anarchia nie jest postępem, a samo burzenie nie może być pożyteczne."

Rossini umarł w sobotę w Paryżu.

Caryca moskiewska przybyła do Monachium.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 15. listopada. *Etendard* zbijając doniesienia *le Gaulois*, powiada: Rząd nie odkrył żadnego spisku. Przypuszczenia, robione z powodu ogólnej ustawy bezpieczeństwa, są mylne. Środki, spowodowane zamachem Orsiniego, zniesione są na zawsze. Rząd nie myśli ani o reakcji ani o środkach gwałtownych; istniejące ustawy zupełnie wystarczają. (A przecież dzienniki, ogłaszające subskrypcję na pomnik dla Baudina, pociągnięto przed sąd poprawczy na podstawie owej ogólnej ustawy bezpieczeństwa, wydanej z powodu zamachu Orsiniego na życie Napoleona III.; p. r.)

Paryż d. 15. listopada. Br. James Rotszyld zmarł dzisiaj rano.

K u r s a z dnia 15. listopapa 1868, godzina 1. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.70. Akcje Karola Ludwika 212.50 Kolej siedmiogrodzka —.—. Akcje kredytowe 222.—. Akcje banku narodow. 826.—. Kolej południowa 182·20. Kolej państwowa 274.70. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej północna 193.75. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Kolej alföldzka —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 101.80. Losy 1860 r. 87.40. Napoleondor 9.33. Pruski kurant —.—. Usposobienie stalsze.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.